

21. Kornarzina oder Klusshoch

MINISTERSTWO OŚWIATY podaje, że rok szkolny 1955/56 rozpocznie się w dniu 1 września 1955 roku (czwartek). W dniu tym o godz. 9 przemówi przez radio do dzieci i młodzieży Minister Oświaty Witold Jarosiński.

ROZPOCZĘTA rok temu dyskusja na temat harcerstwa obudziła żywe zainteresowanie nie tylko wśród nauczycielstwa i działaczy młodzieżowych, lecz także w szerokich kręgach społeczeństwa.

W okresie lata dorzdo do skutku spotkanie grupy towarzyszących działaczy oświatowych, podczas którego mieliśmy możność swobodnego rozpatrzenia aktualnych problemów naszej organizacji i wymiany zdań na temat kierunków i form jej działalności.

Korzystając z całego bogactwa sugestii wysuniętych w dotychczasowej dyskusji prasowej i wśród działaczy młodzieżowych podjęliśmy próbę sformułowania stanowiska w ważnych — naszym zdaniem — problemach pracy harcerskiej.

Wydaje się nam rzeczą konieczną, aby dyskusja nad sprawami harcerstwa posuwała się dalej. Dlatego też pragniemy podzielić się z drogą uwagami i wnioskami, do których doszliśmy. Chcieliśmy podkreślić jednocześnie, że przedstawione w tym artykule rozważania reprezentują osobiste poglądy autorów.

I. O SYTUACJI W HARCESTWIE

JAK widzą nauczyciele, rodzice i działacze oświatowi te przeobrażenia ideowe i organizacyjne, które zaszły w harcerstwie? Wszyscy dostrzegają, że dzięki tym przemianom mamy obecnie zupełnie nową organizację dziecięcą o zasadniczo różnych niż dawniej celach i zadaniach wychowawczych. Organizacja ta zyskała wystarczające warunki — wprawdzie dotąd dostatecznie niewyżyskane — aby służyć dziełu socjalistycznego wychowania młodego pokolenia.

Harcerstwo wyzwoliło się od reakcyjnego, skautingowego balastu ideowego, oderwało się całkowicie od tej części dawnej kadry instruktorskiej, która pragnęła uczynić z młodzieży „kamienie na szaniec” ginącego ustroju społecznego i politycznego.

Jad nacjonalizmu, który trawił dawne harcerstwo, wpajany dzieciom społecznym, drobniomieszczańskimi idealizmami, który oznaczał dla jednych uległość i przystosowanie się do wymagań pracodawcy, dla drugich dążenie do powodzenia w rzemiośle i kupiectwie, dla innych służbę tropicielską w interesie antyludowego, burżuazyjnego aparatu ucisku; metoda skautowa, która znalazła wyraz w „puszczaństwie” i pojmowaniu życia i działalności ludzkiej jako „wielkiej gry” — wszystko to zostało wymienione bezpowrotnie z programu i praktyki wychowawczej naszej organizacji dziecięcej.

Słusznie potępiliśmy skautingowe „wychowanie obywatela w puszczy” w oderwaniu od życia społecznego, w sztucznie reżyserowanych prymitywnych warunkach, co miało na celu zaprawianie młodzieży do służby kolonialnej, w terenie niekulturowym, w samych bowiem formach zajęć dzieci tkwił wcale nie ukrywany sens ideologiczny. Szłybyśmy pisma, tropienia, podchody, maskowanie się, naśladowanie prymitywnych obyczajów i sposobu życia ludów zafaryfikowanych itp. Środki zaprawiały do przyszłych funkcji pracowników wywiadu, kondotierów podobno kolonialnych. Temu też służył system organizacyjny skautingu, oparty na idei wodzostwa.

Słusznie demaskowaliśmy zachwalany przez skauting styl życia, który kultywował postawę bezstrasności i brańia z życia tylko tego, co przyjemne i nie trudzi głowy żadnymi konfliktami społecznymi czy moralnymi. Skauting pojmował układ życia społecznego jako coś niezmiennego, a losy jednostki jako grę wypadków. Skautowa „wielka gra” przygotowywała nie do świadomego udziału w walce o postęp społeczny, a do wychodzenia obronną ręką z każdej sytuacji, w którą wtraca człowieka przypadek. Połączenie dwóch czynników: brania życia od najprzejmniejszej strony i przyjęcie zasady „wielkiej gry” jako filozofii życiowej — tworzyło tzw. „atmosferę skautową”. Bezpowrotnie unieśliśmy tę atmosferę „ideową” z naszego harcerskiego.

Wraz z założeniami ideowymi musiał — rzecz zrozumiała — odpadeć cały system pedagogiczny, który opierał się o swoisty pogląd na psychikę i świat dziecka jako coś przeciwstawnego życiu dorosłych („Zabawa, bójka, jedzenie — oto trzy nieodłączne składniki” chłopięcego świata, stanowiące w ujęciu skautingu podstawę zainteresowań dzieci).

Harcerstwo stało się ideowo i organizacyjnie integralną częścią Związku Młodzieży Polskiej, a zgodnie z założeniami programowymi szkoły polskiej blisko związało się z życiem, walką i pracą społeczeństwa dorosłych. Idealej internacjonalizmu i służenia ludowi, dążenie do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym, wyrobienie odpowiedzialności przed kolektywem i pomnażanie pomyślności własnej nie kosztami innych, a w ogniu walki o wspólne dobro ludzi, nieustanna więź z realnym życiem i dniem powszednim szkoły, środowiska, kraju — wszystko to legło u podstaw programu i praktyki wychowawczej już nie elitarniej, lecz masowej, poltoramiłowej organizacji dziecięcej.

Istnieją więc zadowalające warunki, aby harcerstwo skutecznie służyło sprawie kształtowania aktywnych w naszej ojczyźnie obywateli.

A jednak... Większość nauczycieli, wychowawców i działaczy oświatowych, większość postępowych rodziców, którzy słusznie chcą widzieć w harcerstwie skuteczną oręż dla pracy wychowawczej, sporo aktywistów i działaczy młodzieżowych interesujących się pracą organizacji krytycznie odnosi się do obecnej działalności harcerskiej, jest wręcz niezadowolonych z obecnej sytuacji w harcerstwie. Co więcej — w wielu drużynach harcerze nie czują dziecięcej radości i dumy z przynależności do organizacji, nie pociągają ich zbiórki i sprawy harcerskie, są niezadowoleni, zniechęceni. Dlaczego?

Jedni twierdzą, że dzieje się tak dlatego, iż wciąż jeszcze jest w naszej organizacji harcerskiej mało ideowości. A zatem — sądzą — aby poprawić pracę harcerstwa, trzeba wzmożnić ideologiczne oddziaływanie na dzieci.

Inni twierdzą, że dzieci zniechęcają się do harcerstwa dlatego, że w drużynie jest nudno, że zajęcia i zbiórki są jałowe i nieatrakcyjne. A zatem, aby poprawić pracę harcerstwa trzeba niezwłocznie, maksymalnie uatrakcyjnić wszelkie zajęcia. Trzeba po prostu — twierdzą niektórzy — sięgnąć do gotowego arsenału atrakcyjnych środków skautowych i domontować do nich naszą treść wychowawczą.

Jeszcze inni sądzą, iż główną przyczyną słabości naszej ołbrzyźniej półtoramiłowej armii harcerskiej jest to, że brak tej armii podoficerów (przewodniczy zastępów), że ma ona przyrodni, niewyszkolony, ciągle zmieniający się korpus oficerski (przewodniczy drużyn) i równie przygodny, pedagogicznie nieuświadomiony, zagubiony w bezmiarze wielkich zadań sztab dowódcy. A zatem, aby poprawić sytuację w harcerstwie, trzeba dokonać przelotu w doborze kadry i jej szkoleniu.

Przedyskutowaliśmy te poglądy i wydaje nam się, że jest sporo słuszności w tych diagnozach. Ale to, co w nich jest słusznego, trzeba przyjąć ułmielnie, tzn. łącznie i równocześnie oraz rozszyfrować, aby uniknąć jednostronności i nieporozumień.

Na czym polega słabość wychowania ideowego w harcerstwie? Słabość tego wychowania polega na tym, że choć oparliśmy całkowicie działalność harcerstwa na ideologii socjalizmu, operujemy wciąż jeszcze tylko ogólnie sformułowanymi celami politycznymi. Tymczasem najwłaściwsze założenia naszego ustroju i najpiękniejsze cechy moralne naszych ludzi, patriotyzm i internacjonalizm, sojusznictwo robotniczo-chłopskie i pakt budownictwa stają się dla dzieci abstrakcją, jeśli w toku pracy wychowawczej nie ucieleśniają się w konkretnych zjawiskach, dążeniach, działaniach. Aby żywo, bezpośrednio, emocjonalnie i skutecznie oddziaływać na dzieci, nie wystarczy ogólnie upolityczniać, a trzeba przełożyć te treści na język dnia powszedniego dzieci, na język konkretnych sytuacji, wydarzeń, faktów, przeżyć, wzruszeń, konfliktów życiowych, zachodzących

W. Dewiltzowa, S. Dobosiewicz, E. Jackiewiczowa, B. Krasuski, H. Krysanka, P. Lewińska, B. Milewicz

JAK POPRAWIĆ PRACĘ HARCESTWA

w domu rodzinnym, szkole, drużynie, ulicy, środowisku, kraju i świecie.

Tego rodzaju praca ideowo-wychowawcza, prowadząca do ukształtowania przekonań harcerzy bez werbalizmu, jest nam obecnie niezbędna.

Niektórzy zwolennicy natrąkajmy harcerstwa nie dostrzegają, że młodzież właśnie dlatego ma dość „prasówek”, pogadank i sloganowych przemówień, że za mało znajduje się w nich żywej treści ideowej i politycznej, wzbogaconej świeżymi myślami i wzruszeniami, których łaknie. Nie ma skutecznego upolitycznienia bez budzenia uczuć i wzruszeń. Ważne jest, by dziecko rozumem i sercem pojęło piękno naszych ideałów.

Można stwierdzić, że poważna część aktywnego zełempowskiego, kierującego harcerstwem, słabo uzbrojona politycznie i pedagogicznie, pojmowała działalność ideowo-wychowawczą wśród dzieci w sposób schematyczny i zawężony, przenosząc żywym do drużyny formy pracy z propagandy politycznej wśród dorosłych. Aktywni ten w obawie przed infiltracją wciąż jeszcze żywego ducha skautyzmu mechanicznie i dogmatycznie odciłali się od wszystkich, co wydawało się w ten czy inny sposób nierozdzielnie związane z systemem skautowym. Nie dostrzegano tych potrzeb psychiki dziecka (potrzeba ruchu i przezwyciężania przeszkód, ciekawość dziecięca), które tak szeroko umiał wykorzystywać skauting. I tak — wycieczki, krajoznawstwo, biwakowanie uutożsamiano z metodą puszczańską i niemal wyrugowano z praktyki zajęć harcerskich. W imię zwalczania gry skautowej zagubiono potrzebę zabawy i gry dziecięcej. Odrzucając założenia moralne (ćwiczenia charakteru, harcerskie dobre uczynki) zawarte w nakazach dawnego prawa harcerskiego, zaniedbano kształcenie charakteru dziecka. Odrzucając system skautowych sprawności i stopnie ograniczono możliwości wszechstronnego rozwijania dziecka poprzez wdrażanie do praktycznej działalności.

Były to oczywiście poważne błędy w naszej pracy z harcerstwem.

W obliczu bezradności odczuwanej w pracy z dziećmi poczynna się pojawiać u niektórych działaczy nostalgia za metodą skautyzmu, z którą wiązała oni nadzieję wyprowadzenia z odrętwienia i nudy życia w organizacji dziecięcej. Pojawiają się próby przystosowania w sposób uproszczony różnych chwytów dawnego harcerstwa do naszych zadań wychowawczych. Są na przykład tacy działacze, którzy proponują „przystosowanie form skautowych” do naszej treści wychowawczej w następujący sposób: skauci tropili Indian czy innych kolorowych ludzi, a nasi harcerze niech tropią faszyzłów... Zdaniem niektórych można każdą treść wliczać w świadomość dzieci drogą szyfrów, sygnalizacji, podchodów itp.

Oczywiście nie możemy przyjąć takiego formalistycznego pojmowania metod pracy wychowawczej.

Przyjmując należy, że w wielu głosach, które wołają o śmiałość korzystanie z metod skautowych, znajduje wyraz dążenie do zapewnienia naszemu harcerstwu praktykowanego dawniej szerokiego kontaktu z przyrodą (obozownictwo, krajoznawstwo), zaprawy do pracy fizycznej i zaradności (umiejętności gospodarskie, sanitarne, elementy rzemiosła), wdrażania do samodzielności i odwagi (pozostawianie do wykonania dzieciom pewnych drobnych zadań, np. znaleźć bród w rzece, naszkicować przebiegą drogę itp.).

Dla wszystkich jest jasne, że organizacja młodzieżowa zaniedbała możliwości wychowawcze i atrakcyjność podobnych zajęć dla dzieci i młodzieży i że zaniedbania te muszą być naprawione.

Dopiero na tym tle sensowny staje się postulat tzw. atrakcyjności. Zrozumiale, że modna u nas ostatnio „walka z nudą za wszelką cenę” nie może się stać celem samym w sobie, że dobor właściwych form pracy harcerskiej musi służyć wychowaniu ideowemu i być tej ideowości podporządkowany. W pogoni za atrakcyjnością grozić może naszej pracy harcerskiej grzeźnienie w bagnie formalizmu, poszukiwanie przygody dla samej przygody, poszukiwanie „dziwnej inności” tylko dla inności, dla ekstrawagancji. A formalizm jest rodzonym bratem bezideowości.

W rzeczy samej stwierdzenie, że „jest nudno w drużynie”, niewiele wyjaśnia. Nuda w drużynie, choć jest powszechna — nie jest przyczyną słabości naszej pracy harcerskiej, lecz wynikiem słabości. Dlatego nasza praca, pomimo jej słusznego kierunku ideologicznego, nudzi dzieci? Gdzie jest źródło tej nudy, gdzie jej pedagogiczna przyczyna?

Podstawowym postulatem w sztuce wychowania jest zależność zarówno treści, jak i form oddziaływania pedagogicznego od właściwości fizycznego i umysłowego rozwoju człowieka w okresie dzieciństwa i wieku młodzieńczego, kiedy trwa jego intensywny wzrost pod każdym względem. Te właśnie cechy dzieci i młodzieży, związane z ich wiekiem i rozwojem, wysuwają określone postulaty w zakresie właściwego doboru treści, środków i form pracy wychowawczej.

„Winno to być formy dostosowane do różnego poziomu świadomości społecznej, która zwłaszcza we wczesnych latach młodzieńczych kształtuje się niekiedy w sposób uproszczony, a nawet naiwny. Winno one uwzględniać również różnorodny poziom odczuwanych przez młodzież potrzeb kulturalnych, rozrywkowych, sportowych itp. Wszelka szabloność w metodach pracy ideowo-wychowawczej, niedostateczne uwzględnienie poziomu, środowiska i zainteresowań młodzieży może przynieść w skutkach zniechęcenie i osłabienie aktywności społecznej” (B. Bierut, Przemówienie na II Zjeździe ZMP).

Naszym głównym grzechem w doborze treści i form pracy harcerskiej było nieleczenie się z tym podstawowym postulatem pedagogicznym. „Uatrakcyjnić” zajęć harcerskich — naszym zdaniem — polega po prostu na szerokim uwzględnieniu w stosowanych formach możliwości, zainteresowań i dążeń właściwych wiekowi dzieci.

„Uatrakcyjnić” zajęć oznacza w naszym rozumieniu pełne wykorzystanie wspomnianego podstawowego postulatu pedagogicznego we wszystkich dziedzinach działalności harcerskiej, aby oddziaływać jak najskuteczniej na sferę intelektualną i emocjonalną dorastającego pokolenia.

A to z kolei wiąże się z odpowiedzią na pytanie — na czym polega specyfika pracy harcerskiej.

II. O SPECYFICE PRACY HARCESTWA

ROZWAŻAJĄC specyfikę harcerstwa pewna część nauczycieli i działaczy skłonna jest doszukiwać się jakiejś wyjątkowej odrębności celów i metod organizacji harcerskiej. I tak jedni sądzą, że właśnie owe zaspokajanie wychowawczo pozytywnych pragnień i wszechstronne rozwijanie zainteresowań dzieci stanowi istotę działalności organizacji dziecięcej. Mówią często o samodzielności w harcerstwie, o tym, że jest ono organizacją nie tylko dla dzieci, lecz samych dzieci. Inni uważają, że specyfiką harcerstwa jest wdrażanie dzieci do dyscypliny organizacyjnej, wyrażającej się w stawianiu określonych wymagań przez ideowy, zwarty kolektyw dziecięcy. Mówią, że podstawowym celem harcerstwa jest przygotowanie do konkretnej działalności społecznej poprzez organizowanie udziału dzieci w całości życia społeczeństwa — nie tylko i nie tyle w murach szkoły, ile raczej poza nią. Jeszcze inni twierdzą, że specyfika harcerstwa polega przede wszystkim na odręb-

ności metody, której podstawą są gry i zabawy jako formy naturalnego dążenia dzieci do wyzyskania, przechodzące stopniowo w celowe, aktywne i społecznie użyteczne działanie.

Zastanawialiśmy się nad tymi sprawami. Czy można sądzić, że z tych twierdzeń uważać za jedynie słuszną? Nie, nie można. Czy można któreś z nich całkowicie odrzucić? Nie, również nie można.

Przede wszystkim wydaje się nam, że nie można mówić o odrębności celów organizacji harcerskiej, o jakichś jej specyficznych celach wychowawczych. Czy są jakieś odrębne cele harcerstwa, które nie mieszczą się w celach wychowania socjalistycznego, stojących przed szkołą polską? Czy szkoła nasza nie zmierza do wszechstronnego rozwijania zainteresowań, do wyrabiania samodzielności, do kształtowania świadomej dyscypliny w życiu kolektywnym, do organizowania udziału dzieci w całości życia społeczeństwa? Zarówno działalność szkoły, jak i harcerstwa podporządkowana jest tym samym wspólnym celom wychowania socjalistycznego.

A czy można mówić o odrębnej metodzie wychowawczej w harcerstwie?

Jak wiadomo, popelnicy skautingu usiłowali teoretycznie uzasadnić tę odrębność świata dziecięcego, rzekomo pozostającego w sprzeczności ze światem dorosłych. Na tej podstawie wychwalali cudowną metodę wychowania skautowego, przeciwstawiając ją całkowicie metodom wychowania szkolnego. Zrozumiale, że w naszym harcerstwie nie ma miejsca dla tego rodzaju odrębnej metody. Przecież dobry nauczyciel, dbający o ożywienie i urozmaicenie pracy szkolnej i o częściowe zorganizowanie wolnego czasu uczniów, również stosuje niemal wszystkie formy praktykowane w harcerstwie. Dla realizacji niektórych jednak zadań, dla wykorzystania niektórych form pracy istnieją w ramach harcerstwa — bądaj ze względu na dobrovolność uczestnictwa w ideowej organizacji — bardziej sprzyjające warunki niż np. w domu rodzinnym lub w szkole, gdzie proces dydaktyczny wymaga — rzecz naturalna — określonego, odrębnego rygoru i organizacji pracy.

A zatem mówiąc o specyfice harcerstwa mamy na myśli nie odrębność celów i metod, lecz akcentowanie i dobor pewnych zadań i form pracy, dla rozwoju których organizacja dziecięca posiada szczególnie sprzyjające warunki.

Jakież więc zadania i jakie formy pracy uważamy za najbardziej specyficzne dla harcerstwa?

Wydaje nam się, że specyfiką organizacji dziecięcej winno być rozwijanie działalności i to takiej, która najbardziej i najwszechstronniej powiąże dzieci z życiem naszego społeczeństwa. Sądźmy, że organizacja dziecięca ma ku temu szczególnie sprzyjające możliwości. Ta więz z życiem — w warunkach społeczeństwa socjalistycznego — wskazuje na ideowość naszego harcerstwa, które całkowicie wolne jest od wyobcowania ze społeczeństwa dorosłych i nie zna ucieczki w „zamknięty świat dziecięcy”. Organizacja harcerska powinna pomóc dzieciom poznawać otaczające życie i wzbogacać to życie przez osobisty wkład. Powinna kształtować postawę gotowości każdej jednostki i każdego zespołu wobec zadań, które stawia społeczeństwo budujące socjalizm.

Często jednak wychowując dziecko dla przyszłości, dla jutrzejszego działania — mamy przed oczyma raczej nasze ogólne korzyści dydaktyczne i cele wychowawcze, a zapominamy o dniu dzisiejszym, o tworzeniu warunków, aby dzieci jak najaktywniej przeżywały swoje dzieciństwo, aby miały jak najwięcej — dzisiejszy dzień — przynosił przeżycia ciekawe, nowe, twórcze. Sądźmy, że organizacja pomagająca dzieciom włączyć się w życie społeczeństwa tym samym musi nieustannie wzbogacać życie osobiste dzieci, ich codzienne doświadczenie, przeżycia i nawyki. Przez wzbogacanie codziennego życia dzieci rozumieniem budzenie i zaspokajanie dążących zainteresowań, rozwijanie ciekawości i pasji intelektualnych i kulturalnych w najszerszym tego słowa znaczeniu, zaspokojenie potrzeb ruchu w pożytecznym działaniu — od sportu, kolekcjonerstwa, rozrywek i gier towarzyskich poczynając, a na technice, muzyce czy pasji badawczej kończąc.

Wzbogacając w ten sposób życie dzieci, sprzyjamy najwydatniej kształtowaniu się ideału życiowego, indywidualnych dążeń czy marzeń harcerza o wymaganiomwanym człowiekowi bohaterze i o konkretnym obliczu własnym, ucieleśnionym w odpowiedzi na pytanie „kim będę” i jak będę postępował w społeczeństwie socjalistycznym.

Właśnie w kierunku poznania otaczającego życia, aktywnego w nim udziału, wzbogacania codziennych przeżyć musi harcerstwo rozwijać aktywną, wszechstronną i kolektywną działalność dzieci. Organizacja dziecięca, która nie zaspokaja w całej pełni tych dwóch podstawowych postulatów, tzn. działalności dzieci i więzi z życiem — staje się organizacją wypaczoną, a jej znaczenie wychowawcze fikcją. Sugeruje to jednocześnie, w jakim kierunku powinien zmierzać dobor form pracy w harcerstwie.

Niektórzy uważają, że specyfiką harcerstwa jest samodzielność dzieci. Dyskutowaliśmy na temat samodzielności. Owszem, harcerstwo posiada odrębną strukturę — system rad dziecięcych — diametralnie przeciwstawną skautowej metodzie wychowania „wodzowskiego”. Trzeba też strukturę organizacyjną wzmacniać i jak najpełniej wykorzystywać.

Ale ani teoria, ani praktyka pedagogiczna nie uzasadniają poglądów tych działaczy, którzy rozumieją hasło „harcerstwo organizacją samych dzieci” w tym sensie, że w odróżnieniu od porządku szkolnego dzieci biorą tu życie w swoje ręce, samodzielnie kierują swoimi kolektywem, samodzielnie określają wzajemne stosunki, samodzielnie ustalają program swej działalności i planują wykonanie. Czyż można bez groźby fikcji i wypaczeń liczyć na tego rodzaju „suwereną” samodzielność harcerzy w zastępach i drużynach, które skupiają dzieci w wieku do lat 14? Pomnażanie aktywności dzieci, zwłaszcza w planowaniu konkretnych zamierzeń, nieustanne wdrażanie do samodzielnego wykonywania poszczególnych określonych zadań, poleceń, czynności, zobowiązań — aktywność działania, nabierająca dopiero stopniowo w miarę rozwoju dzieci i kolektywu coraz więcej cech samodzielności — oto co wydaje nam się istotne w kierowaniu organizacją dziecięcą. Opiera się ona niejako o „samodzielnosc” dzieci z ograniczoną odpowiedzialnością”, co wiąże się ściśle z rolą przewodnika drużyny, nauczycieli i wychowawców.

W działalności wychowawczej Makarenki mamy wspaniały przykład rozumnego kierowania kolektywem dziecięcym. Zespół korzystał wprawdzie z szerokiej, istotnych uprawnień, ale każdy wiedział, że bezspornym kierownikiem komuny jest Makarenko, że nie nie mogłoby być podjęte na kolonii wbrew niemu, bez jego aprobaty. Była tam również ograniczona samodzielność — ograniczona wielkim autorytetem wychowawcy. Ale rzecz w tym, że Makarenko umiał szanować wytworzony kolektyw, niemal nigdy — jak sam twierdzi — nie

uciekał się do bezpośredniej ingerencji, umiał bowiem rozbudzać aktywność młodzieży, umiał tak postępować, aby jego wymagania jako świadomego swych celów wychowawcy stały się wymaganiami kolektywu.

A zatem krzewienie aktywności, wszechstronnej, kolektywnej działalności to nie puszczanie drużyny i zastępu sanopas, na żywioł zainteresowań i dążeń dzieci, w imię imitu samodzielności. Harcerze winni wiedzieć, że ich działalnością w organizacji kieruje ZMP i że nie w drużynie nie może się dzieć wbrew woli i bez aprobaty przewodnika-nauczyciela. Zrozumiale, że w drużynie harcerskiej nie ma warunków dla wytworzenia takiego kolektywu, jaki zbudował Makarenko, ale rola wychowawcy jest podobna — jest to rola wprawnego organizatora i doradcy, starszego, bardziej doświadczonego towarzysza w dążeniu do realizacji wspólnych zadań. Rola jego to rozbudzać maksymalnie aktywność i inicjatywę dzieci, stwarzać warunki dla wszechstronnej działalności drużyny i zastępu. Nie oznacza to, że wyłączamy jakiejkolwiek bezpośrednie wysiwnianie planów, zamierzeń i wymagań przez wychowawcę, ale kiedy to nastąpi, powinny one stać się wymaganiami, nakazem i dorobkiem drużyny czy zastępu. Do izakności natomiast powinien należeć nakaz lub zakaz wychowawcy, uzasadniony wtedy tylko, kiedy grożą poważne wypaczenia w działalności harcerskiej, sprzeczne z naszymi celami ideowo-pedagogicznymi czy troską o zdrowie i bezpieczeństwo dzieci.

Wszakże obserwując obecną sytuację w harcerstwie wydaje nam się, że zagrażają naszym drużynom i zastępom nie tyle wypaczenia z powodu nadmiaru swobodnej aktywności, inicjatywy i samodzielności harcerzy, ile raczej z powodu ograniczania i hamowania aktywności dziecięcej. Zagraża z jednej strony bezkrytyczne przenoszenie do organizacji dziecięcej metod pracy z propagandy wśród dorosłych — a z drugiej strony szkolarski schematyzm.

III. HARCESTWO A SPRAWY NAUKI I SZKOŁY

KTO z nauczycielstwa i działaczy młodzieżowych nie zna wielokrotnie powtarzanego twierdzenia, że harcerstwo jest „pierwszym pomocnikiem nauczyciela w walce o najlepsze wyniki nauczania i wychowania”? Teza — slogan, ale jej postawienie spowodowało „kopernikowski przewrót” w harcerstwie, przekreśliło pogardliwy stosunek do nauki propagowany przez skauting, który głosił: „Niech się toczy walka między kodeksami nauczycieli i chłopców. Chłopcy wygrają w przyszłości, jak wygrali w przeszłości. Nieleczni się poddadzą i zdobędą szkolną erudycję, ale przeważającą większość wytrwa w buncie i wyrośnie na najmężniejszych i najszlachetniejszych mężów narodu”. (B. Powell).

Raz na zawsze przekreślone zostały u nas wszelkie próby odrywania harcerstwa od szkoły. Uważamy, że jest to przewrót słuszny.

Zadaniem nauczyciel i działacz młodzieżowy nie może nie doceniać wagi jednolitego oddziaływania socjalistycznej szkoły i harcerstwa. Ale twierdząc, że harcerstwo bierze udział w urzeczywistnianiu zadań socjalistycznego wychowania, że włącza się do pracy wychowawczej szkoły, nie twierdzimy bynajmniej, że działalność harcerstwa ma być nastawiona na udział w realizacji poszczególnych punktów programu nauczania, że drużyna ma brać na siebie bieżące „produkcyjne” kłopoty szkoły. Są to — powiedzmy jasno — kłopoty szkoły i nauczycieli. Szkoła i nauczyciel powinni umieć sobie z nimi poradzić. Drużyna nie może i nie powinna w jakiegokolwiek mierze zastępować i wyręczać nauczycieli w ich obowiązkach w walce o wyniki nauczania.

A właśnie w tej dziedzinie mieliśmy sporo wypażeń. Należą do nich owe czesto cytowane zbiórki, poświęcone omówieniu niektórych tematów z programu szkolnego lub powtórnieniu pewnych partii materiału lekcyjnego, należą też organizowane przez drużyny specjalne harcerskie kółka zainteresowań lub przeprowadzane przez harcerzy narady produkcyjne. Są szkoły, w których harcerzom zleca się sprawdzanie prac domowych lub prowadzenie list obecności, w których odbywają się tzw. „lekcje harcerskie” — z siedzeniem w ławkach, z przerabianiem odpowiedniego materiału, zadawaniem prac domowych itp.

Tego rodzaju wypaczenia spychają drużynę do roli pomocniczego egzultura w ściąganiu powinności uczniowskich od dzieci. Zamiast pracy nad rozwojem swobodnej inicjatywy, aktywności i zainteresowań — wprowadzają do organizacji skolarstwo i czynią z niej jedno z narzędzi przymusu szkolnego.

Tak oto zawężenie pracy harcerstwa do bezpośredniego udziału w realizacji programu nauczania („pierwszy pomocnik nauczyciela”) zacięśliło i ograniczyło możliwości oddziaływania organizacji na młodzież, zawężiło spojrzenie na zasadnicze ideowo-wychowawcze zadania harcerstwa.

Dlatego wymaga wyjaśnienia problem: w czym powinno się wyrażać zainteresowanie organizacji harcerskiej dla pracy dydaktycznej szkoły? Praktycznie pozwala to odpowiedzieć również na pytanie: na co ze strony drużyny może liczyć nauczyciel i wychowawca, czego może i powinien od niego oczekiwać?

Pierwszą dziedziną, otwierającą przed drużyną szerokie możliwości działania, jest kształtowanie opinii dzieci w sprawach szkoły i nauczyciela.

Dla organizacji harcerskiej sprawa nauki to — naszym zdaniem — przede wszystkim problem moralny. Nie wszyscy harcerze potrafią być przewodnikami nauki. Istotnie, o przodownictwie często decydują zdolności osobiste lub sprzyjające warunki domowe, nierzadko większe zainteresowanie się nauczyciela pracą szkolnego ucznia. Ale pilności w pracy i koleżeństwu możemy domagać się od wszystkich harcerzy.

A zatem praktyczna realizacja hasła „harcerstwo pierwszym pomocnikiem szkoły w walce o wyniki nauczania” (które jest raczej hasłem słusznym dla pedagogów i działaczy niż dla samych dzieci) winna ulec, naszym zdaniem, poważnej korekcie. Wydaje się nam słuszniejsze wysuniecie przed dziećmi hasła — „harcerz dobrym kolegą i pilnym uczniem”. W ślad za tym postawić możemy przed wszystkimi harcerzami postulat prawdomówności, obowiązkowości, zamiłowania do porządku, przestrzegania dyscypliny szkolnej, czynnego postępowania w walce ze ściąganiem, podpowiadaniem, kręciactwem, że pojętym koleżeństwem. Wizerunek przodownika nauki nie zawsze budzi podziw i uznanie u większości dziecięcej opinii publicznej, która na ogół przypisuje to przodownictwo bądź zdolnościom indywidualnym i dobrym warunkom domowym ucznia, bądź też pomocy rodziców. Natomiast niemal u wszystkich dzieci budzi respekt „dobry kolega” — czyli dzieci koleżeńskie, uczynne, szczerze, prawdomowne, zaradne, śmiałe, zgrzesne, pogodne, czule na krytykę. A jeśli do tych przymiotów „dobrego kolegi” dołącza się i dobra nauka w wyniku pracowitości i pilności, to tym lepiej, tym doskonalszy jest wizerunek godny naśladowania.

Poważnym zadaniem, troską każdej drużyny powinno stać się budzenie szacunku i miłości do nauczyciela, przywiązania do „naszej” szkoły, dumy z jej osiągnięć i tradycji. Prowadzona przez niektóre drużyny korespondencja z byłymi wychowawcami szkoły, udział w remontach a nawet w budowie szkół, trocha o ich estetyczny wygląd i wyposażenie, organizowanie przy aktywnym udziale drużyny tradycyjnego rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego — to ciekawe prace wiążące dzieci ze szkołą, wywierające niewątpliwie wpływ na ich stosunek do nauki.

(dalszy ciąg na str. 4)

(dalszy ciąg ze str. 3.)

Jak poprawić pracę harcerstwa

Najważniejszy jednak pożytek przyniesie drużyna całego procesu dydaktyczno-wychowawczego, szkole, jeżeli cała jej działalność zmierza będzie do budzenia u harcerzy pasji poznania, do rozwijania ich zainteresowań i upodobań naukowych, technicznych, artystycznych, sportowych, do kształtowania praktycznych umiejętności i nawyków, do rozszerzania horyzontu myślowego dziecka. I to jest druga olbrzymia dziedzina pracy drużyn w tym zakresie.

Oto dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do rozwijania w naszych drużynach prac społecznie użytecznych, do krzewienia szerokiego ruchu krajoznawczego. Zajęcia te nie tylko stwarzają doskonałe okazje zdobywania nowych wiadomości, lecz także stosowania już zdobytej wiedzy w praktyce, w konkretnym działaniu. Wpływają one na rozumienie palących zagadnień społecznych, na umiejętność wyjaśniania również i negatywnych zjawisk naszego życia, na wyrobienie u harcerzy zarówno aktywności i społecznej inicjatywy, jak i krytycyzmu.

Podążając prace rozwijające zamilowania techniczne dzieci harcerstwo może poważnie sprzyjać kształceniu politechnicznemu. Nauczyć posługiwać się prostymi narzędziami, nauczyć korzystania ze zdobytych technik — podczas każdej wycieczki, na wielu zbiórkach ogniw, w podejmowanych przez organizację pracach społecznie użytecznych, przy zdobywaniu harcerskich sprawności technicznych — oto duży wkład harcerstwa w politechnizację szkoły.

Na tym też rozbudzać zamilowania do nauki, podsycać racjonalizatorski zapał u młodych techników i modelarzy — to wydaje się realne i słuszne zadanie harcerstwa. Podobnie należy rozumieć planistwo harcerzy w zakresie prac przyrodniczych: uprawy roli, hodowli, sadownictwa, pszczelarstwa.

Czyż nie jest to ważniejsze od wątpliwych korzyści, które czerpalimy ze złe rozumianej dotychczasowej służebnej roli drużyny wobec bieżących, programowych zadań dydaktycznych szkoły?

Nawołując do zlikwidowania dotychczasowych wypaczeń, oczyszczać nie wykluczamy tych dziedzin pracy, w których nasze drużyny mają już poważne osiągnięcia, jak np. troska o dobrą organizację pracy domowej dzieci, ustalanie i przestrzeganie przez harcerzy określonego porządku dnia, urządzanie kącików do zajęć itp. Nie wykluczamy całkowicie i tego, że harcerze mogą sporadycznie — w zależności od potrzeb — do drużyny może zorganizować interesującą zbiorke tematyczną, że może niekiedy podjąć kontrolę frekwencji dzieci w szkole itp., w żadnym jednak razie te sprawy nie mogą stać się stałym systemem pracy harcerstwa w walce o wyniki nauczania.

Warto podkreślić, że gdy mówimy o krzewieniu zainteresowań, nie mamy na myśli prowadzenia przez drużynę zajęć pozalekcyjnych w postaci kolek przedmiotowych czy innych. W kolech chodzi o pogłębienie specjalnego zainteresowania wybraną dziedziną wiedzy lub sztuki, a w harcerstwie chcemy wielostronności zainteresowań ujętych w system sprawności i pracy wiążącej dzieci ze społeczeństwem. W kolek nauczyciel jest gospodarzem — a w organizacji nie. Bez nauczyciela nie można sobie wyobrazić pracy kolek. Jeśli dzieci dzięki znajomości ze strony nauczyciela danej dziedziny wiedzy i kultury, dzięki jego zapalowi, zyskały zainteresowanie dla danego przedmiotu, to kole, jeśli praca nauczyciela naprawdę zaciekała i rękami uczniów, wtedy dla zaspokojenia i poszerzenia tych zainteresowań powstaje kole. Drużyna powinna dążyć do tego, aby koroować do kolek te dzieci, które się czynią pasjonatami, czegoś poszukują. Może nawet być pożyteczna współpraca drużyny z kolek, np. przy organizowaniu jakiegokolwiek imprezy harcerskiej. Ale kolek pozostaje samodzielną domeną twórczej działalności nauczyciela-zapalacza i organizacja dzieci nie może narzucać nauczycielowi swoich zamiarów organizacyjnych ani tym bardziej dyskutować jego osiągnięć na konto drużyny.

IV. O WYCHOWANIU MORALNYM W HARCESTWIE

MÓWIMY wciąż o idiosyncrasy, o aktywności społecznej harcerzy, o wdrażaniu dzieci do właściwego postępowania w społeczeństwie, o etycznym, a oznacza to w istocie rzeczy skupienie wysiłków organizacji dziecięcej na kształtowaniu postawy moralnej harcerzy, na wychowaniu moralnym. Wychowanie ideowo-moralne jest głównym zadaniem organizacji dziecięcej i młodzieżowej.

Trzeba wszakże stwierdzić, że ta dziedzina działalności harcerskiej jest najbardziej dotknięta schematyzmem. Zamiast systematycznej zaprawy do działalności społecznej, zamiast kształtowania przekonań i skrępowań moralnych przede wszystkim poprzez przeżycia i wzruszenia dzieci, co powinno być podstawową treścią owej ideowości w harcerstwie, mamy najczęściej w drużynie czyste moralizowanie, przenoszone życiem z działań ściśle dorosłych formy pracy w postaci „krytyki i samokrytyki” — nieodwołalnego punktu wielu zbiorów harcerskich, w postaci abstrakcyjnego rozprawiania o działaniu „w kolektywie, przez kolektyw, dla kolektywu”. Ten jałowy, moralizujący warbanc, który budzi zazwyczaj zniechęcenie i opór u dzieci, wynika z nieudolności pedagogicznej wychowawców i działaczy zetempowski: ze słabości samej metodyki wychowania moralnego, z niedoceniania znaczenia wdrażania harcerzy do aktywnego działania w organizacji dziecięcej.

Tymczasem kształtowanie charakteru dzieci jest głównym zadaniem harcerstwa, które dzięki właściwej sobie metodzie — działaniu dzieci w kolektywie — ma dużo danych, aby przekształcić psychikę i postępowanie harcerzy. Wydaje się ogromnie ważne — wytworzenie w drużynach atmosfery czynności dzieci wobec własnego postępowania i stalego podnoszenia wyników wobec siebie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że nie ma słuszniejszej i skuteczniejszej drogi kształtowania moralności socjalistycznej jak wychowanie w duchu kolektywizmu.

Naszym zdaniem, najistotniejszą rzeczą dla wychowania moralnego w harcerstwie jest nieustanne budzenie u harcerzy poczucia odpowiedzialności przed kolektywem swego zastępu czy drużyny. Decydujące znaczenie dla wytworzenia takiej odpowiedzialności mogą mieć konkretne wymagania — nakazy, polecenia, zadania — stawiane ogniwom i poszczególnym harcerzom. Każdy harcerz winien jednak wiedzieć, że wymagania te nie ograniczają się do uczestnictwa w zbiórkach i zbiorowych akcjach, lecz dotyczą codziennej działalności i czynów indywidualnych harcerza nie tylko w obecności swych kolegów w kolektywie, ale i poza drużyną, i poza szkołą.

U Makareniuk całe życie jednostek skupiało się w kolektywie komuny — wspólnie gospodarzyli i pracowali, żyli stale razem. W harcerstwie oczywiście takich warunków nie ma i dlatego wydaje się szczególnie ważne wyrobienie u harcerzy poczucia odpowiedzialności za to, co czynią jako jednostki w domu rodzinnym, na ulicy, czy w przypadkowej gromadzie dzieci i dorosłych. Jakże często bywa, że kolektyw pozornie dobrze działa, odbywają się „ładne” zbiórki, jest zresztą ład w drużynie, „grają” dyskusje i funkcje, dzieci są chętne do zbiorowej pracy, zachowują się całkiem poprawnie w zespole — ale co się z nimi dzieje, gdy znajdują się sam na sam z innymi ludźmi, jak kształtuje się wówczas ich charakter

i gotowość służenia ludziom poza kontrolą kolektywu swjej klasy czy drużyny?

Jest rzeczą istotną, aby wzmocnić oddziaływanie drużyny na pielęgnowanie poszczególnych jednostek, kształtować poszczególne charaktery, wyrobić taką postawę w każdego harcerza, aby był wyjątkowo uczulony na ból i krzywdę ludzką, aby nie był bierny i bezradny na likwidowaniu zła, aby poczuwał się do obowiązku spieszenia z pomocą innym bez nieustannego nacisku kolektywu dziecięcego lub dorosłych. Niektórzy bowiem wychowawcy zbyt jednostronnie i formalnie pojmowali wspomniane hasło wychowania „w kolektywie, przez kolektyw, dla kolektywu”. Naszym zdaniem, siła harcerstwa — jak i każdego kolektywu — objawia się nie tylko w pojęcie usłownego zbiorowego czynu społecznego, ale w umiejętności skutecznego kształtowania jednostki pod względem moralnym, tłumienia jej złych odruchów i nawyków, przeobrażania postawy jednostki na coraz szlachetniejszą. Powinno to znaleźć wyraz nie tylko wtedy, kiedy jednostka znajduje się pod presją opinii kolektywu, lecz również wtedy, kiedy działa sama, niewidocznie dla kolektywu. Tak rozumiemy wychowanie jednostki przez kolektyw.

Trzeba sprzyjać wszechstronnemu rozwojowi poczyni harcerskich w zakresie najróżnorodniejszych czynów społecznie użytecznych, które winny wejść — jak i dotychczas często wchodzi — w program działania każdej drużyny. Wspólna praca społecznie użyteczna była jak dotąd najwartościowszą formą wychowania kolektywnego w harcerstwie. Ideowo wychowawca skuteczność tych prac społecznie użytecznych w drużynie bywała zazwyczaj osłabiana lub nawet niekiedy niweczona przez gorączkową kampanię, przez plan robot dyktowany z zewnątrz, nie liczący się ani z zasadą dobrowolnej inicjatywy dzieci, ani z warunkami i możliwościami zespołu. Nie dba się o rozszerzenie i urozmaicenie kierunków działalności (wciąż tylko złom lub makulatura), nie widzi się znaczenia sprawnej, przemyślanej, planowej (z udziałem samych dzieci) organizacji pracy wykonywanej przez ogniw, zastęp, drużynę.

Piękny ruch timurowski w czasie wojny ojczyźnianej narodu radzieckiego wskazuje, że w naszych socjalistycznych warunkach społecznych dobre czyny dzieci to nie wdrażanie do mieszczańsko-religijnej filantropii, lecz działanie w imię najszlachetniejszego humanizmu. Trzeba w harcerstwie kształtować poczucie odpowiedzialności za losy innych, aby natychmiast reagowali na każdą krzywdę ludzką, aby spieszyli z pomocą ludziom słabym, chorym, starym. Służenie człowiekowi to bardzo rozległa skala czynów. Zaczyna się od przeprowadzenia niewiedomego przez ulicę, od pomocy matce, od szczeniela dla człowieka, a dochodzi aż do romantyki bohaterstwa. Nam powinno zależeć, aby wskazać harcerzowi tę ogromną skalę służenia człowiekowi i wytworzyć nawyki w tej dziedzinie. Jest sprawa kolektywu harcerskiego i wychowawców, aby nieustannie pobudzać nie tylko do działania, ale do uszlachetniania pobożek, bodźców i motywów postępowania harcerza.

Dwieście dwigami może się posłużyć wychowawca w urabianiu nowego człowieka: jedna — to kształtowanie bodźców ideowych, związanych z umacnianiem naszego poglądu na świat; druga — to organizacja pracy i życia codziennego w kolektywie takim, jak rodzina, zastęp, drużyna, a wreszcie cały naród.

Bodźce, w imię których nauczymy dziecko postępować, stanowią w ostatecznym wyniku o kształtowaniu jego świadomości moralnej. Odmienne motywy postępowania stanowią na przykład o różnicy między skautowym dobrym uczynkiem, którego nie chcemy w harcerstwie, a codzienną gotowością naszych dzieci do świadczenia przyjacielskich usług i niesienia pomocy ludziom w potrzebie.

Czy wciąż akcentując znaczenie konkretnego działania dla wychowania moralnego w harcerstwie zmierzamy deprecjonować znaczenie słowa, żywego, bogatego w treść ideową słowa? Bynajmniej. Sądymy, że można i trzeba omawiać na gawędach z harcerzami problematykę wychowania moralnego. Ale nie powinno to być kaznodziejstwem. Niech harcerze dyskutują nad konfliktami żywymi — własnymi, kolegów i dorosłych, niech rozprawiają o bohaterstwie, o tym co dobre, słuszne i sprawiedliwe i o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki, poczynania, wzloty i upadki w działaniu własnej drużyny. W tych gawędach, rozprawach, dyskusjach znajduć dzieci bodźce do doskonalenia charakteru, do konfrontowania własnych postępów z wymaganiami ideowymi organizacji, z przyrzeczeniem i prawem harcerskim. Zmienianie, lapidarnie sformułowane prawo powinno być ważnym narzędziem w wychowaniu moralnym harcerzy. W świetle poszczególnych punktów prawa należałoby w drużynie czy zastępie konkretnie rozpatrywać poczynania zespołu i jednostek, analizować, co należy miłować a czego nienawidzić w życiu, co potępiać i o co walczyć. Z doświadczenia wiemy, jak często młodzież nawet w wieku harcerskim interesuje się sprawą jednostki, czy o tym co złe, fałszywe i niekierowne, niech zwłaszcza analizują stosunki

Co zamierzam poruszyć na konferencji sierpniowej

Podstawowa trudność światopoglądowa w nauczaniu historii

W NAUCZANIU historii w szkole zwykłym mówić, że jest to przedmiot wybitnie „ideologiczny”. Materiał historyczny po prostu sam nasuwa nauczycielowi tysiące okazji do kształtowania naukowego poglądu na świat, wyrabiania moralności komunistycznej, do wychowania patriotycznego i międzynarodowego.

Aby lekcje historii istotnie spełniały swą rolę, nauczyciel historii musi nieustannie przełamywać w świadomości uczniów i własnej leżące przeżytki burżuazyjnego poglądu na historię, musi zdecydowanie walczyć o słuszną, naukowy pogląd na przeszłość.

Oto jakże często mówią do nas dziewczęta i chłopcy: „Historia to nauka nie ścisła, bo historia to ciągle się zmienia”. Każdy historyk może sobie fakty podawać, jak mu się podoba, albo jak wymaga sytuacja polityczna. Prawdy o przeszłości nikt się nie dowie. Historia jest ciekawa, ale bajki też są ciekawe”.

W tych wypowiedziach młodzieży odbija się wyraźnie wpływ burżuazyjnych poglądów, poglądów idealistycznych i subiektywistycznych, które prowadzą do ucieczki wiedzy, do agnostycyzmu.

Wszak burżuazyjni uczeni odmawiają historii miarę nauki, przeczą istnieniu praw rządzących rozwojem społeczeństwa, od historii wymagają drobiazgowego, lecz zewnętrznego opisu zdarzeń i zjawisk. Burżuazyjna historiografia chce odpowiedzieć na pytanie „jak było”, nie chce wiedzieć jednak „dlaczego tak było”. Historia rzadzi jakoby tyłko przypadek, decyduje o przebiegu zdarzeń „wybitna jednostka”. Burżuazyjni uczeni stwierdzali niejednokrotnie, iż historia jest raczej sztuką niż nauką, a odwołanie przeszłości zależy od talentu historyka, wątpli o możliwości dotarcia do prawdy obiektywnej.

W uproszczony, naiwny sposób nasi uczniowie powtarzają te same poglądy, domagają się odpowiedzi, jak jest z historią „naprawdę”. Stąd też pierwszym, w sensie swego wagi, podstawowym zadaniem nauczyciela historii jest przekonanie młodzieży, że historia w wyniku odkrycia przez Karola Marksa materialistycznego pojmowania dziejów stała się rzeczywistą nauką, że podobnie jak każda inna nauka, historię rządzą obiektywne prawa, że nie można historii nieprędko czy też pogarszać. Trzeba naszyć uczniom przekonanie, że przeszłość jest poznawalna, choć nie jest jeszcze całkowicie poznana, że nauka historyczna nie może dowolnie operować faktami, lecz musi to robić zgodnie z prawami rządzącymi rozwojem społeczeństwa.

Aby to zadanie wypełnić, musimy oprzeć nasze lekcje o filozoficzne podstawy materializmu dialektycznego i o dorobek nauki historycznej. Lekcja naukowa nieścisła sła rzeczy będzie szkodziła ideologicznie, choćby nauczyciel operował marksistowską terminologią i sztucznie wykład swój „upolityczniał”.

Po III Plenum przed polską nauką historyczną stało zadanie jeszcze usilniejszej niż dotychczas walki o obiektywną prawdę w badaniach nad przeszłością. Analogicznie przed nauczycielami historii stało zadanie wypracowania pracy nad naukowymi podstawami naszych lekcji, nad zważaniem nie naukowego traktowania historii przez młodzież, nad przekonaniem jej, że istnieje obiektywna prawda historyczna.

Z zainteresowaniem, skąd pochodzą wiadomości historyczne, spotykałam się nieraz już wśród małych uczniów. „Dlaczego pani opowiada, co było dawno, kiedy pani wtedy nie żyła? Skąd ta pani, co pisała książkę, wie, jak żyli ludzie w Biskupinie?” itd. Innymi słowy: „Czy pani mówi prawdę, czy opowiada bajkę?”.

Na początku br. ukazało się tłumaczenie radzieckiej książki pt. „Wizytacja szkoły” (PZWS, str. 274), omawiającej zagadnienie kontroli pracy szkoły przez aparat nadzoru pedagogicznego. Omówiony w jednym z początkowych rozdziałów zakres uprawnień i obowiązków inspektorów szkół znajduje ilustrację w dalszych rozdziałach opisujących przebieg wizytacji szkoły. Kolejno zatem omawia się sprawę kontroli poszczególnych odcinków życia szkolnego, a więc np. realizacji powszechnego obowiązku nauczania, pracy kierownictwa szkoły, rady pedagogicznej i nauczycieli, realizacji programu pracy dydaktycznej i wychowawczej — lekcyjnej i pozalekcyjnej itd.

Autorzy, koncentrując uwagę na zagadnieniu kontroli pracy szkoły drogą bezpośredniej obserwacji, zwracają również uwagę wizytatorów na konieczność właściwego instruowania. Pisząc m. in.: „Należy pamiętać, że w czasie w sposobie prowadzenia tego rodzaju rozmowy z nauczycielem powinna być zawarta nie tylko metodycznie najważniejsza zasada wizytacji, ale powinien być również zachowany taki, którego nauczyciel ma prawo wymagać od inspektora”.

★

Studia Pedagogiczne, tom I (Wrocław: Zakład Im. Ossolińskich, Wyd. PAN, 1953 rok, str. 320).

(dalszy ciąg ze str. 4)

W toku naszych wszystkich rozważań na temat form pracy harcerskiej doszliśmy do mnenego przekonania, że dotychczasowe dobre doświadczenia naszych drużyn i ujęcie ich w omówiony powyżej system stwarza możliwości poprawy pracy harcerstwa. W ostateczności jednak wykorzystanie i rozwinięcie tej możliwości zależy będzie, jak zawsze, od poziomu i przygotowania kadry, kierującej pracą dzieci. I tą więc z kolei sprawą próbowaliśmy się zająć.

VI. KADRY

O BECNY stan kadry pracującej w organizacji harcerskiej budzi poważny niepokój. Dotychczas wyraźnie wykazywała to dyskusja, wykonuje życie. Nasuwa się więc pytanie, jak te zadania stają przed nami, aby poprawić sytuację kadrową?

Niektórzy twierdzą, że ciągle jeszcze za mało ludzi pracuje w instancjach zetempowiskich, że za mało mamy zawodowych, etatowych przewodników drużyn — stąd trudności i niedomaganie, które można usunąć jedynie zwiększając ilościowy stan kadry.

Wydaje się, że koncepcja dalszej rozbudowy harcerstwa poprzez zwiększanie ilości etatów przewodników drużyn jest nieśluszną. Nie ilościowy wzrost i etatyzacja kadry, lecz wydajna praca nad podniesieniem jakości kadry — oto co, naszym zdaniem, mogłoby uzdrowić sytuację.

Uważamy, że im więcej będziemy mieli działaczy rozmiotanych w pracy harcerskiej i dobrze do niej przygotowanych, tym mniej będziemy potrzebowali etatów. Czy możemy obsadzić etatowymi przewodnikami wszystkie drużyny? Nie mamy ich tylu i nie sądzimy, aby to było potrzebne. Uważamy, że trzeba przewoźników etatowych rozmieścić tam, gdzie są punkty szczególnie ważne, a więc przede wszystkim w drużynach ćwiczeniowych przy liceach harcerskich, liceach pedagogicznych i studiach nauczycielskich, a w innych szkołach — w miarę potrzeby. Doświadczenie zresztą wskazuje, że tzw. przewodnicy rzeczywisti i społeczni nie gorzej, a nieraz nawet lepiej prowadzą swoje drużyny. Wielu przewodników etatowych traktuje swoją pracę jako tymczasową, jako czasowy przydział organizacyjny z ramienia ZMP. W odpowiedzi na jego apel lub polecenie zgłasza się ochotnie do pracy, ale nie wiąże się na stałe z zawodem nauczycielskim, nie zdobywa potrzebnych kwalifikacji, nie znajduje zadowolenia w pracy pedagogicznej. A jednak — trzeba o tym pamiętać — jest to ta sama kadra, która w ciągu ostatnich lat potrafiła zbudować zręby nowego harcerstwa na nowych, słuszych zało-

żeńiach ideowych. Dlaczego więc nie związała się z harcerstwem, dlaczego nie wrosła w pracę? Powinno tego przyczyną są niezadowalające rezultaty, jakie osiąga ona w bezpośredniej pracy z dziećmi. A to wiąże się ściśle z poprzednio wymienionymi błędami metodycznymi harcerstwa. Wydaje się nam więc, że obecnie wraz z przezwyciężaniem tych błędów zdołamy zwiększyć możliwości pozyskania kadry na nowo i stalego pomnażania jej o ludzi oddanych, w pracy wśród dzieci widzących urok własnego życia, o zapaleńców nauczycieli, działaczy oświatowych i społecznych. W tym więc kierunku powinny pojsć wysiłki kierownictwa organizacji.

Na niektórych jednak odcinkach widzimy konieczność wzmocnienia aparatu etatowego. Chodzi tu przede wszystkim o instancje powiatowe. Wydaje nam się, że szeregowi przewodnicy Zarządu Powiatowego, obciążeni całym szeregiem różnych obowiązków organizacyjnych, sami nie mogą podjąć zadaniom, zwłaszcza że jest to przeważnie aktywista nie posiadający kwalifikacji pedagogicznych, a często nie znający szkoły, nie mający doświadczenia w pracy z dziećmi. Chcielibyśmy więc widzieć przy nim etatowego, stabilizowanego pedagoga-wychowawcę z doświadczeniem szkolnym, z zamiłowaniem do pracy harcerskiej i zdolnościami organizacyjnymi — jako kierownika wydziału.

Słusznym też wydaje się nam, by ten kierownik pracy szkolno-harcerskiej oparł się w swojej działalności o stały zespół społeczników różnych zawodów, zapaleńców pracy harcerskiej, związanych trwale z instancją w formie np. powiatowej komisji do spraw harcerskich.

Zadaniem tak pomyślanego ognia powiatowego byłoby przede wszystkim przenoszenie doświadczeń z pracy przewodników drużyn i organizowanie powiatowych imprez dla harcerzy (o czym wspominaliśmy w rozdziałach poprzednich). Trzeba dążyć do tego — wydaje nam się — aby spośród pracujących w powiecie przewodników w toku wymiany doświadczeń i wspólnych akcji (zloty, wystawy, zawody) tworzył się związany wspólnymi dążeniami i przeżyciami kolektyw, o którego doświadczenie i zapal mogłyby się oprzeć wydział szkolno-harcerski w kierowaniu pracą drużyn.

Kuźnią metod pracy wychowawczej w harcerstwie stać się powinny — sądzimy — stałe ośrodki szkolenia kadry harcerskiej, powołujące na okresowe przeszkolenie wyróżniających się przewodników drużyn i pracowników instancji. Chcielibyśmy widzieć w tych ośrodkach szkolenia tak wysoką atmo-

sfęry ideową, tak wysoko kwalifikowanych wykładów, tak doświadczeniach metodowych i fachowców z różnych dziedzin (np. techników, kuliękarzy, reżyserów, krajoznawców, itp.), by wywołanie na kurs było uważane za zaszczyt, a samo szkolenie dawało pełną satysfakcję, wykazywało nowe iskry zapalu i zaciętność wzięcia łączące aktywność ZMP z organizacją harcerską.

Dla całej zaś masy przewodników drużyn i przewodników zastępów najlepszą formą szkolenia — sądzimy — byłoby letnie obozy. Chcielibyśmy walczyć o zasadę, że każdy przewodnik drużyny i przewodnik zastępu przyspętuje do pracy dopiero po obozie, po przeszkoleniu, które mu pozwoli samemu przeżyć w praktyce romantycznej harcerskiego życia i zapewni znajomość minimum umiejętności praktycznych, niezbędnych do pracy z dziećmi. Im więcej lat pracy, tym więcej powinni mieć przewodnik za sobą obozów, więcej doświadczenia i specjalnych umiejętności, a co za tym idzie — więcej sukcesów w pracy, więcej radości i większe perspektywy awansu osobistego.

Zrozumiała jest rzecz, że taki przewodnik drużyny to nie jakikolwiek aktywista, lecz wychowawca z zamiłowaniem, nauczyciel lub absolwent szkoły pedagogicznej. Takie postawienie sprawy wyjaśniłoby jednocześnie rolę przewodnika w szkole, określiłoby jego stosunek do innych nauczycieli. Uważamy, że trzeba do reszty przezwyciężyć pokutujące tu i ówdzie fałszywe mniemanie, że przewodnik drużyny to polityczny zastępca kierownika szkoły. Przewodnik drużyny to nauczyciel wyspecjalizowany w organizowaniu harcerskich zajęć dzieci, nauczyciel, który jutro może stać się wykładowcą przedmiotu lub instruktorem w domu harcerza, kierownikiem szkoły lub wydziału szkolno-harcerskiego. Jest to więc zetempowski działacz wśród dzieci, ale taki działacz, który ma pedagogiczne przygotowanie i swoją pracę uważa za swoje życiowe powołanie.

Zastanawialiśmy się nad tym, jaka droga prowadzi do tego, by w niedalekiej przyszłości absolwenci szkół podstawowych lub średnich wybierali sobie tę dziedzinę pracy.

Wydaje nam się, że kluczem do rozwiązania problemu przewodników drużyn jest sprawa przewodników zastępów. Uważamy za stan szkodliwy, uniemożliwiający pracę nawet najlepszym przewodnikom drużyn, że mamy tak znikomą ilość przewodników zastępów. Konieczne jest pozyskanie jak największej liczby zetempowców ze szkolnych organizacji

Jak poprawić pracę harcerstwa

Wydaje nam się, że przewoźnikami zastępów mogą być także starsi harcerze z klas VI i VII, którzy wyróżnili się swą postawą i zdolnościami organizacyjnymi i potrafią przewodzić w zajęciach harcerskich swoim młodszym kolegom z klas III i IV.

Organizacja zetempowiska zaniedbała, naszym zdaniem, sprawę przewodników zastępów, nie doceniając znaczenia pracy z młodszymi kolegami dla wychowania samych zetempowców. Służymy podkreśleniem politycznej wagi tej dziedziny pracy byłoby przyznanie przewodnikom zastępów specjalnych odznak (może i mundurów), zapewnienie im ciekawych wakacji w obozach, organizowanie dla nich wycieczek krajoznawczych, zlotów itp. Trzeba by dać do ręki tym młodym ludziom jak najwięcej pomocniczych, ilustracyjnych wydawnictw, wskazówek metodycznych, sensownie pomyslane druków organizacyjnych, ułatwiających pracę. Uważamy, że nie można myśleć poważnie o uzdrowieniu stosunków kadrowych w harcerstwie bez widzenia najprostszego drogi, która do tego wiedzie — podniesienia społecznej rangi pracy przewodnika zastępu.

Obecna bitwa o harcerstwo — mówiąc bez patosu — to sprawa pełna wagi dla budownictwa socjalizmu. Dlatego potrzebujemy do tej pracy ludzi osobistą pasją związanych na trwałe z robotą harcerską.

Sądzimy, że takich ludzi może sobie wychować ZMP w samej organizacji harcerskiej, powierzając im funkcję przewodników zastępów i otaczając ich szczególną opieką i troską.

NA ZAKOŃCZENIE raz jeszcze chcielibyśmy podkreślić, że „nowe”, które pragniemy wnieść do naszego harcerstwa, opiera się w istocie rzeczy na dotychczasowych głównych założeniach i najlepszych doświadczeniach. Na nich też opierać się musimy dalej szukając coraz lepszych sposobów naszego oddziaływania na dzieci.

Trudności naszego harcerstwa nie są odoosobnione. Trzeba je widzieć jako przejaw ogólnych braków w naszej pracy polityczno-wychowawczej na które wskazało III Plenum KC PZPR, którymi także zajmował się II Zjazd ZMP. Od braków tych nie jest wolna i nasza szkoła. Hasło tegorocznych konferencji sierpniowych „Bliżej dziecka” zmierza do ich przezwyciężenia. Poprawę pracy harcerskiej, przejście od dyskusji do roboczych wniosków trzeba więc uważać za jedno z ważnych ogniw w łancuchu węzłów zadan ZMP i szkoły.

O WSPÓŁPRACY WYCHOWAWCZEJ szkoły i przedszkola

ZAGADNIENIE współpracy wychowawczej przedszkola i szkoły było już niejednokrotnie poruszane na konferencjach sierpniowych i przy innych okazjach, lecz nie zostało dotąd całkowicie wyczerpane. Zwłaszcza w warunkach większych zagadnienie to jest ciągle jeszcze aktualne i nowe.

Chcę tu mówić o sprawie dużej wagi dla wychowania naszej młodzieży, tj. o **ciągłości pracy wychowawczej w przedszkolu i szkole podstawowej**, o kształtowaniu u dzieci kultury życia codziennego, o wyrabianiu nawyków kulturalnych. Dlatego trzeba o tym mówić? Dziecko podczas trzy- lub czteroletniego pobytu w przedszkolu jest wdrażane systematycznie do poszanowania pracy innych i własnej, do dbałości o swój wygląd zewnętrzny (ubranie, obuwie, czystość ciała itd.), do poszanowania cudzego i społecznego dobra (sprzęt, zabawki, pomoce wychowawcze itd.). Dużo nacisk kładziony na umiędzynarodowienie z zasadami higieny korzystanie z całego wyposażenia w przedszkolu. Dziecko już wie, że przed i po każdym posiłku jak również po zajęciach trzeba czysto umyć ręce, że nie można oglądać książki i obrazków, jeśli się przedtem nie umyło rąk. Te, z trudem niejednokrotnie osiągnięte wyniki łączą się często z zaprzeczaniem, gdy dziecko z przedszkola idzie do I klasy szkoły podstawowej.

W warunkach szkoły, gdzie trzeba nie tylko wychowywać ale i uczyć, gros uwagi poświęca się właśnie nauce czytania, pisania i rachowania, a sprawy, o których wyżej mówiłam, schodzą niejako na plan długi. Nie wydaje mi się to słusznym, sądzę, że wszystko, co zostało zapoczątkowane i osiągnięte w przedszkolu, powinno być pieczołowicie kontynuowane w szkole, gdyż na tym właśnie zasadza się owa ciągłość pracy wychowawczej. Niestety, taka ściślejsza współpraca szkoły z przedszkolem jest jeszcze — zwłaszcza na wsi — dość rzadka.

Omawiane tu zagadnienie próbowałam rozwinąć u nas w taki sposób: kiedy moje dzieci miały pojsć do I klasy, nawiązałam kontakt z koleżanką, która miała zostać ich wychowawczynią. Dowiedziałam się więc, jakich przedmiotów brakuje w kątku czystości w kl. I. Moje dzieci, odchodzące do szkoły, przygotowały ścieraczki do kurzu, ręczniczki, komitet rodzicielski podarował im ręczną szczotkę i śmietniczkę do zbierania śmieci, wycieraczkę do obuwia i wieszaczek do podręcznych przedmiotów. Oprócz tego „wyprawka” moich wychowanków objęła parę doniczek kwiatów przez nie wyhodowanych, którymi miały przystroić swoją klasę.

Moment przekazania wyprawki przez grupkę dzieci z przedszkola do wspólnej ożytku klasy I był nielada wydarzeniem. Wychowawczyni wykorzystując oczywiście ten moment zachęcając wszystkie dzieci do przestrzegania ład, porządku i czystości w ich wspólnej klasie. Aby wykorzystać dorobek wychowawczy przedszkola, wychowawczyni klasy powierzała czuwanie nad porządkiem, czystością i estetyką klasy w pierwszej kolejności wychowankom przedszkola. Dżury pilności dzieci z przejęciem i największą pilnością, aby się dobrze za-

prezentować nowym kolegom, a ci znowu starali się naśladować „przedszkolaków” aby nie być gorszymi, gdy na nich przyjdzie kolej. W ten sposób dorobek wychowawczy przedszkola został „włączony” niejako do pracy wychowawczej w klasie I.

Drugim elementem „wyprawki” moich wychowanków były okładki do książek, wykonane przez dzieci na zajęciach artystyczno-technicznych i ładnie ozdobione wycinankami lub przeplatankami. Chodziło mi o to, aby już w I klasie dzieci mogły praktycznie okazać poszanowanie książek i zeszytów. Oczywiście wszystkie im dzieci natychmiast zaczęły naśladować moich przedszkolaków i prosiły ich o pomoc w sporządzaniu takich okładek na książki.

Po odesłaniu dzieci do szkoły nie zapominałam o nich. Przychodziłam od czasu do czasu, interesowałam się ich postępaniem w nauce, wspólnie z koleżanką wychowawczynią naradzałyśmy się nad sprawą każdego dziecka i wspólnie szukałyśmy najlepszych dróg, aby usunąć wszelkie zauważone „mankamenty” w wychowaniu naszych, wspólnych wychowanków.

To, co tu napisałam, nie wyczerpuje, rzecze jasna, zagadnienia ciągłości pracy wychowawczej w przedszkolu i szkole. Opisując moje doświadczenia nie stawiałam sobie takiego zadania. Chodziło mi tylko o zwrócenie uwagi i zilustrowanie paru przykładami, jak my na naszej wsi usiłujemy realizować wspólny front pod hasłem „Bliżej dziecka”. Daje nam to dobre wyniki, a uznanie matek dla naszej pracy utwierdza nas w przekonaniu, że praca ta nie jest daremna.

HELENA TYSKO
Braniszcz, pow. Ostrów Maz.

Nasz Konkurs

NA PAMIĘTNIK

DO REDAKCJI wpłynęły dalsze zgłoszenia od koleżanek, którzy przystąpili do naszego konkursu na Pamiętnik Nauczyciela-Weterana: **Władysław Bernhard z Wadowie (1904 — rok rozpoczęcia pracy nauczycielskiej), Antoni Stangenberg z Baidowa (1910), Leon Wojcicki z Sokolna (1907), Helena Deptulowa z Zieloni (1927), Stanisław Pawłowicz z Skrzynki (1921), Zdzisław Starowicz z Szeradzi (1902), Alfred Brzemiętorwa z Jasła (1902), Stanisław Markiewicz z Dobicy (1902), Kłara Michalska z Morzyśla (1915), Teofil Ruczyński z Olsztyna (1922), Czesław Motylski z Łowicza (1909), Józef Erbel ze Skarszyska-Kamiennej (1919), Władysław Wojcik z Oleka (1917), Paweł Gieniala z Cieszcza (1911), Maria J. Krausowa z Sosnowca (1917), Stanisław Ruszczyński z Woli Drzazgowej (1922), Władysław Pądzro z Rakowa (1909), Klaudia Chruska z Torunia (1912), Maria Adamska z Szamocin (1919).**

O BUDOWNICTWIE

W DALSZYM ciągu napływają gotowe prace na ogłoszony przez nas konkurs pt. „Gdybym budował szkołę, w której obecnie pracuję” („Głos Nauczycielski” nr 23 br.) oraz zawiadomienia o zamiarze przystąpienia do konkursu.

Ostatnio zgłosił swój udział następujący kolekcja: **Jerzy Dąbrowski z Tuszuwa Narodowego, Jan Dönhoffner z Gródziska Maz., Antoni Halaiza ze Złotoryi, Tadeusz Różycki z Rakowa, pow. Piotrków Tryb., i Eufrasia Szczukowska z Urowa, pow. Morag.**

(a szczególnie z liceów pedagogicznych) dla pracy społecznej w charakterze przewodników zastępów.

Wydaje nam się też, że przewodnikami zastępów mogą być także starsi harcerze z klas VI i VII, którzy wyróżnili się swą postawą i zdolnościami organizacyjnymi i potrafią przewodzić w zajęciach harcerskich swoim młodszym kolegom z klas III i IV.

Organizacja zetempowiska zaniedbała, naszym zdaniem, sprawę przewodników zastępów, nie doceniając znaczenia pracy z młodszymi kolegami dla wychowania samych zetempowców. Służymy podkreśleniem politycznej wagi tej dziedziny pracy byłoby przyznanie przewodnikom zastępów specjalnych odznak (może i mundurów), zapewnienie im ciekawych wakacji w obozach, organizowanie dla nich wycieczek krajoznawczych, zlotów itp. Trzeba by dać do ręki tym młodym ludziom jak najwięcej pomocniczych, ilustracyjnych wydawnictw, wskazówek metodycznych, sensownie pomyslane druków organizacyjnych, ułatwiających pracę. Uważamy, że nie można myśleć poważnie o uzdrowieniu stosunków kadrowych w harcerstwie bez widzenia najprostszego drogi, która do tego wiedzie — podniesienia społecznej rangi pracy przewodnika zastępu.

Obecna bitwa o harcerstwo — mówiąc bez patosu — to sprawa pełna wagi dla budownictwa socjalizmu. Dlatego potrzebujemy do tej pracy ludzi osobistą pasją związanych na trwałe z robotą harcerską.

Sądzimy, że takich ludzi może sobie wychować ZMP w samej organizacji harcerskiej, powierzając im funkcję przewodników zastępów i otaczając ich szczególną opieką i troską.

NA ZAKOŃCZENIE raz jeszcze chcielibyśmy podkreślić, że „nowe”, które pragniemy wnieść do naszego harcerstwa, opiera się w istocie rzeczy na dotychczasowych głównych założeniach i najlepszych doświadczeniach. Na nich też opierać się musimy dalej szukając coraz lepszych sposobów naszego oddziaływania na dzieci.

Trudności naszego harcerstwa nie są odoosobnione. Trzeba je widzieć jako przejaw ogólnych braków w naszej pracy polityczno-wychowawczej na które wskazało III Plenum KC PZPR, którymi także zajmował się II Zjazd ZMP. Od braków tych nie jest wolna i nasza szkoła. Hasło tegorocznych konferencji sierpniowych „Bliżej dziecka” zmierza do ich przezwyciężenia. Poprawę pracy harcerskiej, przejście od dyskusji do roboczych wniosków trzeba więc uważać za jedno z ważnych ogniw w łancuchu węzłów zadan ZMP i szkoły.

W. DEWITOWA, S. DOBOSIEWICZ,
E. JACKIEWICZOWA, B. KRASUSKI,
H. KRYSANKA, P. LEWINSKA, B. MILEWICZ

Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI

ZYGMUNT PAZDA

Franciszek Kirlo-Nowaczyk

List do starej nauczycielki

Pomnisz? Ścieżyna po zapłociu biegła,
wąska jak księżyc na nowiu.
Kompania słoneczników jej strzegła,
w krzyszach ze złotogłowiu.

Tedy do szkoły ni blisko, ni daleko,
zatarły się ślady siedmiu długich lat.
I tylko twój uśmiech został pod powieką
z wspomnieniem krzywych chat...

Szły wiosny z orką, z bocianiem klekotem,
z krowiną na miedzy w kółkach.
Lata szły skwarne, jesienne odloty,
jak dola i niedola...

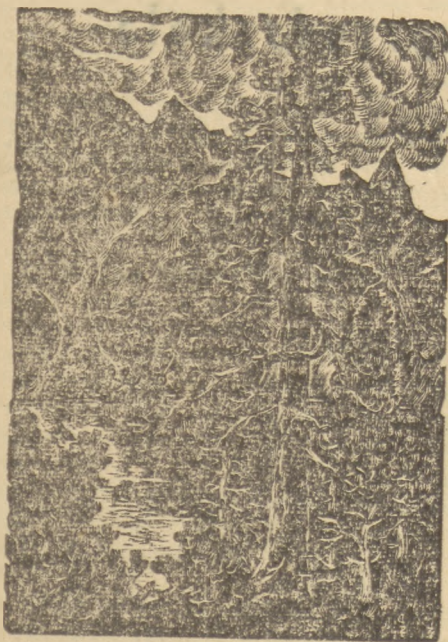
Zima w ojcowskich chodźta buciarach,
w kapocie po zmarłym bracie.
I nędza się za nią wlokła głoźna, szara,
w pokutnej szacie.

Dukali młancy w chłodnej, mrocznej izbie
abecadło jak dzięcioty kore.
Stałaś jak leśniczyna w kolorowej ciżbie
z sercem swym chorym...

Komu mądrość? Pastuchom z głuchej wioski
i bosej giesiarce?
Uginała swą postać pod ciężarem troski,
w bólu łamałaś palce...

I promyk światła, co wśród nas zagościł,
czyż nie okrucieństwem twojej był radości,
gdy malec za tobą jak matką powtarzał
słowa elementarza?

Dziś radość pokoleniom nowy czas odmierzają
i częstą szczęścia składa w drzące ręce,
gdy się starość młodości przebrzmiała już zwierzą
ze wspomnień jak w piosence...

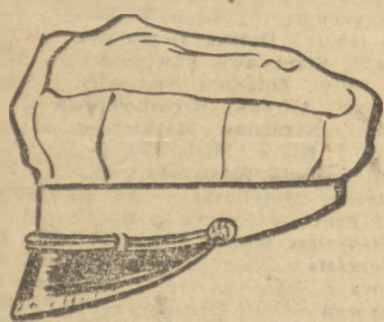


Nad Morskim Okiem



W Dolinie Strąskiej

NOWY MODEL CZAPKI SZKOLNEJ



OTRZYMALIŚMY wiadomość z Ministerstwa Oświaty, że z dniem 1 września 1955 roku wprowadza się obowiązujące nakrycie głowy dla uczniów szkół ogólnokształcących, liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczych przedmiotów. W szkołach podstawowych w roku szkolnym 1955/56 dopuszcza się jeszcze używanie czapek innego wzoru.

Obowiązuje nakrycie głowy dla chłopców jest czapka z jasnozielonego aksamitu, której rysunek załączamy.

Obowiązuje nakrycie głowy dla dziewcząt jest берет granatowy wełniany.

Opis wzoru czapki podany będzie w nrze 11 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty.

Równocześnie dowiadujemy się, że берет dla dziewcząt układa się w handlu z pewnym opóźnieniem.

NA zapitanie — czy rozwija się u nas wśród młodzieży szkolnej ruch turystyczno-krajoznawczy — możemy dać odpowiedź twierdzącą. Odpowiedź tę można nawet poprzeć liczbami i przykładami. Oto w ciągu ostatniego lata 7.000 młodzieży przebywało na obozach wędrownych, oto „Orbis” w tym roku przewoził ponad 10.000 młodzieży na wycieczki dalsze (z Olsztyna do Zakopanego, z Lublina do Gdanską itd.), oto pół miliona dzieci wychowało na kolonie letnie. Poza tym w ciągu roku szkolnego prawie każdy nauczyciel organizuje jakąś wycieczkę przedmiotową, a niejedna szkoła planuje tradycyjną i obowiązkową wycieczkę do Warszawy lub Krakowa. Wreszcie, stałe plany wycieczkowe ma każda drużyna harcerska i liczne koła turystyczno-krajoznawcze w szkołach średnich.

A mimo to trzeba stwierdzić — i do tego wniosku doszły po 10 latach instytucje i organizacje za sprawą te odpowiedzialne — że turystyka i krajoznawstwo wśród młodzieży szkolnej należą do dziedzin zaniedbanych. Po pierwsze dlatego, że zbyt mało procent młodzieży — jak na możliwości szkoły — bierze udział w ruchu krajoznawczym, a po drugie, ruch ten rozwija się niemal wyłącznie dzięki inicjatywie i trudności — nauczycieli różnych przedmiotów.

W tym żywiołowo, „na własną rękę” rozwijającym się ruchem krajoznawczym dostrzecz się można również wielu błędów metodycznych i organizacyjnych (zbitnie przesadzanie wycieczek szkolnych materiałem naukowym, kiedy indziej zupełne pominięcie treści poznawczych, brak elementów rozrywki i odprężenia, nastawienie wycieczek w ostatnim miesiącu roku szkolnego itd.). Nie tylko jednak sprawami naszymi zajmować się w artykule.

GŁÓWNA przyczyną słabego rozwoju ruchu krajoznawczego i turystyki w szkole oraz wielu wycieczek, jakie podczas wycieczek szkolnych obserwować można, jest brak ogólnego kierownictwa. Ani Ministerstwo Oświaty, ani Komitet

Wędrowną konferencja PODKO

WOJEWODZKI Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych w Lublinie zorganizował w czerwcu br. trzydniową konferencję kierowników PODKO na trasie: Lublin — Bilgoraj — Zwierzyniec — Szczepanów — Michałów — Zamość — Krasnostaw.

Nie była to tylko wycieczka turystyczna, lecz również swego rodzaju konferencja naukowa. W każdej miejscowości, w której zatrzymywaliśmy się samochód ciężarowy wiozący uczestników, nie tylko zwiędziano odpowiednie obiekty, lecz także wysłuchano krótkich referatów naukowych i dyskutowano możliwości wykorzystania tego materiału w szkole. Tak np. w Tarnawie wysłuchano referatu S. Wojciechowskiego pt. „Dolina Poru — trasa starych dróg”, w Gliwowie — referatu E. Piatkowskiego: „Panorama Roztocza i geologiczno-geograficzna struktura Roztocza”, w Bilgoraju — referatu Janiny Waskowej: „Bilgoraj i ziemia bilgorajska jako ośrodek przemysłu ludowego”, w Zwierzyncu — referatu Henryka Stasiaka, naukowego pracownika IHAR, pt. „Flora Roztocza”, w Szczepanowie — referatu S. Wojciechowskiego: „Woda, jako czynnik modelujący powierzchnię ziemi”, w Klemensowie — referatu J. Kubiś: „Kobusiewicz. Rewolucja 1905 r. na terenie południowej Lubelszczyzny” itp.

Dzięki tak zorganizowanej konferencji uczestnicy zapoznali się praktycznie z metodą wycieczek i o logiczno-geograficznych, poznali szereg zagadnień naukowych, jak np. związek między podłożem a florą, wpływ temperatury i wilgotności na rozwój i jakość gatunków flory, ściśła zależność

między badaniami naukowymi a gospodarką społeczną (rolnictwem, przemysłem itd.). Uczestnicy poznali również relikty i historię woj. lubelskiego oraz osiągnięcia Polski Ludowej (kombinat, szosy, PGR, budownictwo mieszkalne i użytkowe).

Czerwcową konferencję kierowników PODKO woj. lubelskiego jest przykładem ciekawej, nowej formy instruowania przez WODKO tych ludzi, którzy mają następować kierować doskonaleniem nauczycieli w powiatach.

J. S.

ZWIAZKOWYM z telefonem

Halo! Halo! Prez. Gminnej Rady Narodowej w Niewiadowie, pow. brzeziński! Czy znacie warunki mieszkaniowe nauczycieli Szkoły Podstawowej w Wynku „C” — ob. Maril Dąbrowskiej?

Trudno nam uwierzyć, że pozwolicie, by zima zaskoczyła kol. Dąbrowską w mieszkaniu, w którym tak namiętnie przebiega, że nawet nie pomagają podstawowe środki, władza i inne naczynia. Wydział Oświaty w Otwocku! Kol. Bożenie Kamińskiej pracującej w Śródborzu należałaby się kosztu przeniesienia z Golestynia do Śródborza. Od paru miesięcy sprawa ta nie jest przez Was załatwiona. Już najwyższy czas wypełnić swoje zobowiązania.

O turystyce dzieci i młodzieży

Powinno i może być lepiej

do Spraw Turystyki, ani PTTK w ciągu ostatnich lat nie zajmowały się dostatecznie organizacją ruchu krajoznawczego w szkołach: nie stworzono żadnego ogólnego programu, nie opracowano młodzieżowych tras turystycznych, nie zapewniono warunków materialnych, w których ruch ten mógłby się rozwijać.

Dowodem tego, że młodzież pragnie wycieczkować był fakt włączenia turystyki w zakres działalności wielu różnorodnych organizacji szkolnych — obok koła turystyczno-krajoznawczego, działu kół geograficzno-turystycznych, sekcje turystyczne przy kołach sportowych, koła turystyczno-krajoznawcze PTTK itd. Rozwój ich jednak zależał, przy braku ogólnych wytycznych programowych, od zainteresowania i osobistego przygotowania poszczególnych nauczycieli. Każda z tych organizacji we własnym zakresie starała się ustalać zadania i programy oraz szukać form pracy.

DRUGĄ przyczyną, która wpłynęła na nieprawidłowy rozwój turystyki i krajoznawstwa w szkole, było słabe przygotowanie do tych zadań ogółu nauczycieli i wychowawców. Trzeba stwierdzić, że nauczyciele i przewodnicy drużyn bardzo często nie znają dostatecznie swego kraju, po drugie nie znają metod prowadzenia wycieczek. Co dziwniejsze, znajomość kraju i zamieszkanie do wewnątrz daje się zauważyć raczej wśród nauczycieli starszych. Nauczyciele młodzi, którzy kończyli szkołę lub zaczęli pracę w pierwszych latach po wojnie, nie tylko nie znają swego kraju, ale nie mają i rozbudzonej potrzeby poznawania go. Niewątpliwie złożył się na to ciężki okres ich własnej młodości. Należy więc stworzyć odpowiednie warunki sprzyjające kształceniu nauczycieli — czy to przez specjalne zniżki kolejowe, ew. bezpłatne

bilety, czy to przez częstsze organizowanie wycieczek nauczycielskich, czy też przez organizowanie na większą skalę nauczycielskich wczasów wędrownych.

BYŁOBY dobrze, gdybyśmy mogli uważyć rok 1955 za rok przełomowy w rozwoju krajoznawstwa i turystyki szkolnej. Są zresztą ku temu wszelkie podstawy. Instytucje i organizacje odpowiedzialne za te sprawy — a więc Komitet do Spraw Turystyki, Ministerstwo Oświaty wraz z CODKO, PTTK i ZMP — przystąpiły do stwarzania warunków dla rozwoju ruchu krajoznawczego w szkołach. W każdym województwie powstały już wojewódzkie Ośrodki Krajoznawczo-turystyczne młodzieży szkolnej. Organizacje te Centralny Ośrodek, który ma być koordynatorem prac programowych i organizacyjnych. Ponadto w PTTK powstała centralna komisja i okręgowe komisje młodzieżowe.

Stworzono także do systematycznego szkolenia nauczycieli na specjalnych kursach i konferencjach. Już podczas bieżących wakacji odbył się ogólnopolski kurs krajoznawczy dla nauczycieli organizowany przez PTTK w Bieszczadach. We wrześniu rozpocznie się w Sopocie dwutygodniowy kurs szkolny organizowany przez Ministerstwo Oświaty dla nauczycieli, aktywistów wojewódzkich Ośrodków Krajoznawczo-turystycznych. W ciągu roku szkolnego należy się spodziewać zorganizowania przy pomocy Wojewódzkich Ośrodków całej sieci kursów. Każdy ośrodek turystyczno-krajoznawczy musi być dla nauczycieli i nauczycielki, którzy chcą się kształcić i bezpośrednio organizację wycieczek.

DOBRE wyniki w rozwoju ruchu krajoznawczego osiągnie się jednak dopiero wtedy, gdy powstaną odpowiednie bazy materialne. Tego zresztą i nauczy-

Pół ojca, pół raka, czyli o konferencji w Kacykowie

PRZYPADKOWO do rak naszych trafiły fragmenty listu pisanego przez uczestnika konferencji sierpniowej w Kacykowie. Wniosek, że wybrakowane fragmenty listu i zółtego papieru list ten był pisanym ładnym kilka lat temu. Ażkolwiek dziś już niemożliwa jest taka konferencja sierpniowa, chyba nawet w Kacykowie, drukujemy go, aby raz jeszcze przypomnieć, jaką nie powinna być żadna konferencja sierpniowa.

M OIM sąsiadem na sali obrad był suchy jak szcypa kolega, o twarzy skrzyżowanej, dziwnym grymasem ni to zgorzknienia, ni to nudzenia. Jakis „watrobiarz” — pomyślałem patrząc na jego lekko przgarbioną postać i na oczy z roztargnieniem blakające się po scenie — „Swit”, na której urządzono stół przydatny. Ho, ho, nie było jakiego było podium — wysokie jak katalalk, obciążone wielką ilością kłopotliwych, odgraszone od sali żywopłotem drzewek laurkowych, alias bobkowych, w które to ongiś „Dajnis przemieniana się”.

„Watrobiarz” wyszedł z kieszeni ostatni numer „Przeglądu Sportowego” i zaczął czytać szesnasty artykuł wstępny na temat „jesiennej rundy rozgrywek ligowych”.

W tej chwili brzęknęło coś obok mnie i upadło na podłogę. Grzeźnię schyliłem się i podniosłem drugi do robienia robotek ręcznych. Właścicielką okazała się sąsiadka z lewej strony.

— Dziękuję — szepnęła z zażenowaniem i podjęła przerwaną pracę. Przez chwilę patrzyłem, jak spod zwinnych palców, radek za radek, wylania się ciepły szalik z błękitnej anagry. Czyżby nauczycielka robot ręcznych? — zaniepokoiłem się. Ale z wyglądu tej młodszej pani, z bystrzych oczu, patrzących dobitnie spoza ramion okularów, trudno było coś odgadnąć. Przeniosłem więc wzrok na scenę. Miał się po niej jakiś energiczny pan w okularach, o lśnieniu błyszczącym jak miedziana miednica, rozkładając jakieś papiery na stole, przesuwając karafki, dmuchając w mikrofon próbując czy działa, obciążając przekomując zebranych, „że bez współpracy domu i szkoły nie może być mowy o dobrych wynikach nauczania”. Pół raka, pół ojca? Nie, nie tak — pół ojca, pół raka... Ojciec, papa, tata, Tata... Ależ oczywiście „tata”! 7 liter! Zgadza się, Zakomunikowałem o swoim odkryciu „watrobiarzowi”. Po raz pierwszy spojrział na mnie z sympatyczną pomieszczeniem z uszanowaniem.

Do końca referatu rozwiązywałem kolektynę na krzyżówki. „Nazwę słynnych odmienną stanowią o trzech ułaskach na głowie” odgadł biolog z trzeciego rzędu, „Imię Jeronima z XVIII dynastii składające się z 9 liter” podał historyk siedzący pod kolumną. Tak dzięki memu sąsiadowi i jego krzyżówce około połowy uczestników konferencji zupełnie znośnie spędziło czas odczytania referatu.



Rozpoczął się referat Kierownika Wydziału. Przez pierwsze dziesięć minut słuchałem uważnie. „Dowiedziałem się” od prelegenta, że „w całym świecie toczy się walka o pokój”, że „konferencja geneńska to ważny krok na drodze ku”, że „wciąż rośnie i krzepnie siła”, „Ponieważ nagle ni stąd ni zowąd zaczął mnie moryć sen, zerkałem na „watrobiarza”. Mnie miał skupioną. Na kolanach trzymał świeży numer „Przekroju”, ale doń nie zaglądał. Z napięciem patrzył na twarz prelegenta. Słuchał — zaumiem się niepomniem.

— Panie kolego! — usłyszałem zduszony szepot z prawej strony. To „watrobiarz” trzął mnie łokciem, chcąc widocznie coś zakomunikować.

— Panie kolego! Jaki to może być wyraz „pół ojca, pół raka, w sumie 7 liter?”

Myślałem, że zwirowała. Widocznie podobna myśl odziedziczyła się w moim umroku, gdyż „watrobiarz” skrzywił się przepraszająco i kościstym palcem

tknął w rozłożony na kolanach „Przekrój”. Zrozumiałem — rozwiązuje krzyżówkę. Odpowiedziałem, że nie wiem, jaki to wyraz. I zaczęłam ponownie znużyć się do śledzenia myśli prelegenta.

W ciągu następnych 20 minut dowiedziałem się, że „wychowanie i nauczanie są nierozdzielne”, „je naszym celem jest wychowanie i nauczanie, rozdzielenie tych dwóch jest poglądowością jest jedną z zasad nauczania”.

Stopniowo myśli mój zaczęła blaknąć się w przestrzeni: hm, co to może być za



wyraz „pół ojca, pół raka i ma łącznie 7 liter”? Rozwiązałem szarade dopiero wówczas, gdy prelegent przeszedł z kole do omawiania współpracy z rodzicami, przekonując zebranych, „że bez współpracy domu i szkoły nie może być mowy o dobrych wynikach nauczania”. Pół raka, pół ojca? Nie, nie tak — pół ojca, pół raka... Ojciec, papa, tata, Tata... Ależ oczywiście „tata”! 7 liter! Zgadza się, Zakomunikowałem o swoim odkryciu „watrobiarzowi”. Po raz pierwszy spojrział na mnie z sympatyczną pomieszczeniem z uszanowaniem.

Do końca referatu rozwiązywałem kolektynę na krzyżówki. „Nazwę słynnych odmienną stanowią o trzech ułaskach na głowie” odgadł biolog z trzeciego rzędu, „Imię Jeronima z XVIII dynastii składające się z 9 liter” podał historyk siedzący pod kolumną. Tak dzięki memu sąsiadowi i jego krzyżówce około połowy uczestników konferencji zupełnie znośnie spędziło czas odczytania referatu.

G DY nareszcie rozpoczęła się dyskusja. Postanowiliśmy poprawić się i tym razem prowadzić już szczegółowe notatki. Jako pierwsza wystąpiła koleżanka w czerwonej bluzce. Podobno była nauczycielką wiejską. Piszę „podobno”, gdyż niebył uczucie słuchaniem, gdy Kierownik Wydziału podawał jej nazwisko i miejsce pracy, z samego zaś przemówienia trudno było coś usłyszeć o tym, gdzie i jak pracuje.

W pracy naszej mamy do zanotowania szereg osiągnięć (kilka ogólników w tonacji majorowej), typu „podnieśliśmy wyniki nauczania”, „zacieśniłmy więź”, „uczniomilmy wysiłki”. Nie brakowało jednak i błędów oraz niepowodzeń (kilka ogólników w tonacji minorowej), typu „nie dość czujnie śledziliśmy za”, „za mało troszczyliśmy się o”, „nie doceniliśmy uwagi zagadnienia” itd.

W naszej pracy wielką pomoc okazał nam Wydział Oświaty (kilka okoliczności w stronę Prezydium, odzwyczajonych lubym uśmiechem twarzą jasnąjącą nad żywopłotem bobkowych drzewek). I na zakończenie sołenne zapewnienie prelegenta, że ona sama i jej koleżki dołożą wszelkich starań, aby „z honorem wypełniły”, „dając ułaskę do dzieła” itp.

Półraka koleżanka w czerwonej bluzce wyprężyła całą swoją mowę spisaną na karteczce, że mino ułaskę czekała na to, iż na zakończenie szumnie nóżką jak grzeszny uczeń, ukloni się „panu” i pójdzie na miejsce.

— Czy to, co mówiła ta koleżanka w czerwonej bluzce, jest zgodne z życiem? — zapytałam „watrobiarza”.

— Nie wiem, czy zgodne. Ale na pewno nie zgodne.

— Z życiem?

— Nie. Z Wydziałem Oświaty.

— Aha. Zrozumiałem.

Po koleżance w czerwonej bluzce wystąpił kolega w samodzielnym kurcie. Roznica płci i ubrania była zresztą jeżdżącą istotną różnicą zachodzącą między obu uczestnikami. Po nim wystąpił kolega w garniturze z granatową „tenisówką”. Jak wyżej. Potem kolega w wiatrowce sportowej z białymi i czarnymi zaskakami. Jak wyżej. Wszyscy mieli dużo osiągnięć, wszyscy przyznali się ogólnikowo do drobnych braków i błędów, wszystkim pomagał Wydział Oświaty. Ułaskę jak to ułaskę!

Niech pan powie — zwróciłem się z nauką do „watrobiarza”, przeszkadzając mu z kole w tekturze „Problemów” — czy nigdy nie zdarza się, aby ktoś zabrakł głoś „nieścisłych słów”, aby mógł szczerze i otwarcie o swoich odczuciach i o błędach mówić?

„Watrobiarz” uśmiechnął się tak kwasiwo, jakby wychylił kubek esencji octowej.

— Zdarza się. Ale rzadko.

I wtedy zaczęła przemawiać jakaś koleżanka, o mniejszej powierchności. Już pierwsze słowa zelektryzowały widownię. Wyobraźcie sobie — mówiła „z głowu”, a nie czytała z kartki.

— Nie mogę pochwalić się osiągnięciami tak jak moi poprzednicy. Przeciwnie, mimo wielu starań, nie powiadamiam w naszej szkole podnieść wydajność nauczania. Szczególnie brakuje występują w języku polskim. Uczniowie robią po 5 i więcej poważnych błędów na stronie.

Smer zdumienia przebiegł po sali. „Kto to jest?” „Skąd ona jest?” słyszałem podniecone pytania wśród sąsiadów. „Watrobiarz” „człowiek „Problemy” i z łoskotem uśmiechem powieścił:

— To musi być jakaś nowa w naszym powiecie. Murwana!

Mowczym rozpoczęła analizę przyczyn niedostatecznych wyników nauczania. Podkreśliła, że jedną z przyczyn jest brak w jej szkole kwalifikowanych sił nauczycielskich. Na tym też przystąpiła do krytyki polityki kadrowej Wydziału Oświaty, który do jej własnej szkoły, bardzo odległej od Komisji Rejonowej, skierował 3 nauczycieli niewykwalifikowanych. Zgłosiła i aprobującą pomruk na sali, że i tu i odtąd przekształcał się w nieśmiało oklaski.

— Przecież, koleżko z Wydziału Oświaty, trzeba było pomyśleć zanim skierowało się do Zapiecka aż trzech nauczycieli bez kwalifikacji — mówiła spokojnie i przekonująco nauczycielka.

— Nie wiem, czy zgodne. Ale na pewno nie zgodne.

— Z życiem?

— Nie. Z Wydziałem Oświaty.

— Aha. Zrozumiałem.

Po koleżance w czerwonej bluzce wystąpił kolega w samodzielnym kurcie. Roznica płci i ubrania była zresztą jeżdżącą istotną różnicą zachodzącą między obu uczestnikami. Po nim wystąpił kolega w garniturze z granatową „tenisówką”. Jak wyżej. Potem kolega w wiatrowce sportowej z białymi i czarnymi zaskakami. Jak wyżej. Wszyscy mieli dużo osiągnięć, wszyscy przyznali się ogólnikowo do drobnych braków i błędów, wszystkim pomagał Wydział Oświaty. Ułaskę jak to ułaskę!

Niech pan powie — zwróciłem się z nauką do „watrobiarza”, przeszkadzając mu z kole w tekturze „Problemów” — czy nigdy nie zdarza się, aby ktoś zabrakł głoś „nieścisłych słów”, aby mógł szczerze i otwarcie o swoich odczuciach i o błędach mówić?

„Watrobiarz” uśmiechnął się tak kwasiwo, jakby wychylił kubek esencji octowej.

— Zdarza się. Ale rzadko.

I wtedy zaczęła przemawiać jakaś koleżanka, o mniejszej powierchności. Już pierwsze słowa zelektryzowały widownię. Wyobraźcie sobie — mówiła „z głowu”, a nie czytała z kartki.

— Nie mogę pochwalić się osiągnięciami tak jak moi poprzednicy. Przeciwnie, mimo wielu starań, nie powiadamiam w naszej szkole podnieść wydajność nauczania. Szczególnie brakuje występują w języku polskim. Uczniowie robią po 5 i więcej poważnych błędów na stronie.

Smer zdumienia przebiegł po sali. „Kto to jest?” „Skąd ona jest?” słyszałem podniecone pytania wśród sąsiadów. „Watrobiarz” „człowiek „Problemy” i z łoskotem uśmiechem powieścił:

— To musi być jakaś nowa w naszym powiecie. Murwana!

Mowczym rozpoczęła analizę przyczyn niedostatecznych wyników nauczania. Podkreśliła, że jedną z przyczyn jest brak w jej szkole kwalifikowanych sił nauczycielskich. Na tym też przystąpiła do krytyki polityki kadrowej Wydziału Oświaty, który do jej własnej szkoły, bardzo odległej od Komisji Rejonowej, skierował 3 nauczycieli niewykwalifikowanych. Zgłosiła i aprobującą pomruk na sali, że i tu i odtąd przekształcał się w nieśmiało oklaski.

— Przecież, koleżko z Wydziału Oświaty, trzeba było pomyśleć zanim skierowało się do Zapiecka aż trzech nauczycieli bez kwalifikacji — mówiła spokojnie i przekonująco nauczycielka.

— Nie wiem, czy zgodne. Ale na pewno nie zgodne.

— Z życiem?

— Nie. Z Wydziałem Oświaty.

— Aha. Zrozumiałem.

Po koleżance w czerwonej bluzce wystąpił kolega w samodzielnym kurcie. Roznica płci i ubrania była zresztą jeżdżącą istotną różnicą zachodzącą między obu uczestnikami. Po nim wystąpił kolega w garniturze z granatową „tenisówką”. Jak wyżej. Potem kolega w wiatrowce sportowej z białymi i czarnymi zaskakami. Jak wyżej. Wszyscy mieli dużo osiągnięć, wszyscy przyznali się ogólnikowo do drobnych braków i błędów, wszystkim pomagał Wydział Oświaty. Ułaskę jak to ułaskę!

Niech pan powie — zwróciłem się z nauką do „watrobiarza”, przeszkadzając mu z kole w tekturze „Problemów” — czy nigdy nie zdarza się, aby ktoś zabrakł głoś „nieścisłych słów”, aby mógł szczerze i otwarcie o swoich odczuciach i o błędach mówić?

„Watrobiarz” uśmiechnął się tak kwasiwo, jakby wychylił kubek esencji octowej.

— Zdarza się. Ale rzadko.

I wtedy zaczęła przemawiać jakaś koleżanka, o mniejszej powierchności. Już pierwsze słowa zelektryzowały widownię. Wyobraźcie sobie — mówiła „z głowu”, a nie czytała z kartki.

— Nie mogę pochwalić się osiągnięciami tak jak moi poprzednicy. Przeciwnie, mimo wielu starań, nie powiadamiam w naszej szkole podnieść wydajność nauczania. Szczególnie brakuje występują w języku polskim. Uczniowie robią po 5 i więcej poważnych błędów na stronie.

Smer zdumienia przebiegł po sali. „Kto to jest?” „Skąd ona jest?” słyszałem podniecone pytania wśród sąsiadów. „Watrobiarz” „człowiek „Problemy” i z łoskotem uśmiechem powieścił:

— To musi być jakaś nowa w naszym powiecie. Murwana!

Mowczym rozpoczęła analizę przyczyn niedostatecznych wyników nauczania. Podkreśliła, że jedną z przyczyn jest brak w jej szkole kwalifikowanych sił nauczycielskich. Na tym też przystąpiła do krytyki polityki kadrowej Wydziału Oświaty, który do jej własnej szkoły, bardzo odległej od Komisji Rejonowej, skierował 3 nauczycieli niewykwalifikowanych. Zgłosiła i aprobującą pomruk na sali, że i tu i odtąd przekształcał się w nieśmiało oklaski.

— Przecież, koleżko z Wydziału Oświaty, trzeba było pomyśleć zanim skierowało się do Zapiecka aż trzech nauczycieli bez kwalifikacji — mówiła spokojnie i przekonująco nauczycielka.

— Nie wiem, czy zgodne. Ale na pewno nie zgodne.

— Z życiem?

— Nie. Z Wydziałem Oświaty.

— Aha. Zrozumiałem.

Po koleżance w czerwonej bluzce wystąpił kolega w samodzielnym kurcie. Roznica płci i ubrania była zresztą jeżdżącą istotną różnicą zachodzącą między obu uczestnikami. Po nim wystąpił kolega w garniturze z granatową „tenisówką”. Jak wyżej. Potem kolega w wiatrowce sportowej z białymi i czarnymi zaskakami. Jak wyżej. Wszyscy mieli dużo osiągnięć, wszyscy przyznali się ogólnikowo do drobnych braków i błędów, wszystkim pomagał Wydział Oświaty. Ułaskę jak to ułaskę!

Niech pan powie — zwróciłem się z nauką do „watrobiarza”, przeszkadzając mu z kole w tekturze „Problemów” — czy nigdy nie zdarza się, aby ktoś zabrakł głoś „nieścisłych słów”, aby mógł szczerze i otwarcie o swoich odczuciach i o błędach mówić?

„Watrobiarz” uśmiechnął się tak kwasiwo, jakby wychylił kubek esencji octowej.

— Zdarza się. Ale rzadko.

I wtedy zaczęła przemawiać jakaś koleżanka, o mniejszej powierchności. Już pierwsze słowa zelektryzowały widownię. Wyobraźcie sobie — mówiła „z głowu”, a nie czytała z kartki.

— Nie mogę pochwalić się osiągnięciami tak jak moi poprzednicy. Przeciwnie, mimo wielu starań, nie powiadamiam w naszej szkole podnieść wydajność nauczania. Szczególnie brakuje występują w języku polskim. Uczniowie robią po 5 i więcej poważnych błędów na stronie.

Smer zdumienia przebiegł po sali. „Kto to jest?” „Skąd ona jest?” słyszałem podniecone pytania wśród sąsiadów. „Watrobiarz” „człowiek „Problemy” i z łoskotem uśmiechem powieścił: